

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 47 (229) ROK V

WARSZAWA 22. XI. 1964

CENA 2 ZŁ



ŚW. KATARZYNA

Torturowana kołem a następnie ścięta mieczem ok. 311 r. przez cezara Maksymina Dazę w Aleksandrii (Egipt) za wytrwałość w wierze chrześcijańskiej, którą przyjęła już jako dojrziała kobieta, słynąca z bogactwa, uczoności oraz piękności. Całe chrześcijaństwo pierwszego tysiąclecia uważało św. Katarzynę za patronkę wszelkich nauk, zwłaszcza zaś teologii i filozofii.

RAFAEL SANTI: ŚW. KATARZYNA

OSTATNIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH



LEKCJA

(Do Kolosan 1, 9—14)

Bracia: Nie przestajemy modlić się za was i prosić, abyście napelnieni byli poznaniem woli Jego we wszelkiej mądrości i pojmowaniu duchowym. Abyście też postępowali w sposób godny Boga, podobając mu się we wszystkim, przynosząc owoc przez każdy dobry uczynek i wzrastając w poznawaniu Boga. A umocnieni wszelką mocą według potęgi chwały Jego, ku wszelkiej cierpliwości i stateczności z radością, dzięki czynię Bogu Ojcu, że nas uczynił godnymi, abyśmy się stali uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości. (Bóg) wybawił nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna umiłowania swojego. W nim mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów.

EWANGELIA

(Św. Mateusz 24, 15—35)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzenie brzydotę spustoszenia, zalegającą miejsce święte, a przepowiedzianą przez Daniela proroka (kto czyta niech zrozumie), wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto jest na roli niechaj nie wraca, by zabrać płaszcz swój. A biada brzemionym i karmiącym w one dni! A prosicie, aby ucieczka wasza nie była w ziemi, albo w szabat. Bedzie bowiem wówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie, i gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby zachowany, lecz dla wybranych będą skrócone owe dni. Wtedy, jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wiercie. Powstaną bowiem fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani. Otom wam przepowiedział. Jeśli by wam tedy rzekli: oto na pustyni jest, nie wychodźcie, oto we wnętrzu domów — nie wiercie. Albowiem jak błyskawica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziekolwiek byłoby ciało, tam się zgromadzą i orły. I natychmiast po udręczeniu owych dni słońce się zaciemni i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadają będą z nieba, i moc niebieskie poruszone będą. A wówczas ukaże się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I posła aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, zgromadzą wybranych Jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do krańców ich. A od figowego drzewa ucicie się podobieństwa. Gdy już gałąź jego staje się miękka i wypuszcza liście, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzenie to wszystko, wiedźcie, że blisko jest w drzewach. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko. Niebo i ziemia przemijają, ale słowa moje nie przemijają.

Fałszywi Chrystusowie

W ewangelicznej zapowiedzi zburzenia Jerozolimy przez Rzymian (w 70 r.) obok wielu ostrzeżeń znajduje się ważna przestroga: „I wielu fałszywych proroków powstanie i zwiódą wielu... Wielu bowiem przyjdzie w imię moje, mówiąc: Jam jest Chrystus... Wtedy jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus albo tam, nie wiercie. Powstaną bowiem fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak aby w błąd byli wprowadzeni nawet i wybrani... Jeśli by wam tedy rzekli: Oto na pustyni jest, nie wychodźcie; oto we wnętrzu domów — nie wiercie...”

Jaka była funkcja wspomnianych tutaj „fałszywych Chrystusów”? Jakie było ich zadanie? Czy były to jakieś złe duchy wcielone w postaci ludzkie i czy ich celem było tylko oszukiwanie ludzi nie wyłączając „i wybranych” czyli chrześcijan? Odpowiedź na te pytania daje historia.

Naród izraelski został wychowany w mesjanizmie czyli w przekonaniu, że jest narodem wybranym przez Boga do zbawienia całej ludzkości. Początkowo mesjanizm ten miał charakter religijno-mistyczny, bez znaczniejszej domieszki polityki i spraw świeckich. Odkąd jednak Palestynę okupowali Rzymianie, mesjanizm przekształcił się w ruch patriotyczny i polityczny, niewiele mający wspólnego z religią. Wszystkie przepowiednie proroków starotestamentowych o Zbawicielu i Pomazańcu (z hebrajska — Mesjaszu, z grecka — Chrystusie) przywódcy gnębionego przez okupanta narodu komentowali jak najbardziej po świecku, w duchu ziemskich interesów Izraela. Mesjasz (czy Chrystus) miał w ich rozumieniu odegrać rolę wódza izraelskich wojsk, miał być przywódcą i królem w wyzwolonej od Rzymian Palestynie.

Pod wpływem tych przepowiedni, oczekiwani i nastrojów występowała co jakiś czas ludźmi, którzy okazali się często pospolitymi awanturnikami. Odpowiadali na „zamówienie społeczne” ziomków z ich widoczną szkodą. Tak było na samym początku nowej ery, gdy trzej „mesjasze”, Juda, Szymon i Atrones wznieśli powstanie przeciw rządowi Herodów. Bunt stłumił syryjski legat Varus, który spalił ośrodek powstania, miasto Sephoris, i ukrzyżował dwa tysiące powstańców. Tuż po śmierci Heroda Agrypy I (44 r. n.e.) fanatyk („mesjasz”) Teudasz zaatakował rzymskie koszary nad Jordanem, przy czym chciał przeprowadzić swoje „wojsko” suchą stopą przez tę rzekę, jak to zrobił ongiś Jozue. Tłum rozproszyli na brzegu legionści rzymscy a Teudasza pojmano i ścięto.

Najwięcej jednak fałszywych mesjaszów wystąpiło po 66 r., gdy prokurator rzymski Gesjusz Florus obrabował skarb jerozolimskiej świątyni, czym spowodował ogólnonarodowe powstanie. Prokurator zarządził straszliwą masakrę ludności, ale gdy na jej czele stanął „mesjasz” Menahem (obwołany królem), powstańcy opanowali Jerozolimę i wyrzucili z niej Rzymian, którzy się wycofali do Cezarei i tutaj wymordowali ok. dwadzieścia tysięcy Żydów. Po zamordowaniu Menahema, wodzem i „mesjaszem” został Szymon Bar-Giora. Nadeszły straszne dni oblężenia Jerozolimy. Rzymski wódz, Tytus, krzyżował pięciuset więźniów dziennie „aż wreszcie zabrakło miejsca na krzyże i krzyży dla ciał” — jak stwierdził historyk, Józef Flawiusz (Wojna żydowska, V, 11, 1). Mnóstwo ludzi zginęło z głodu, resztę strawił pożar. Jeden z fałszywych proroków polecił schronić się na dach jerozolimskiej świątyni, gdzie miał otrzymać cudowne znaki wybawienia. Wszyscy zginęli w płomieniach. Niektórzy co rozsądniejsi obrońcy chcieli się poddać Tytusowi, lecz nie pozwolili „fałszywi Chrystusowie” prorokujący jakieś cudowne wybawienie przez Jahwe (Boga). Fanatyzm doszedł do tego stopnia, że w twierdzy

Masada obrońcy zabili swe żony, dzieci i siebie, byleby tylko nie poddać się znenawidzonym poganom.

Ostatnim zrywem o charakterze mesjanistyczno-nacjonalistycznym było w II w. sławne powstanie Bar-Kochby, również nazywanego „Chrystusem”. Był to już koniec istnienia narodu izraelskiego na terenie Palestyny. Kto się uratował, uciekał do innych krajów. Zostali chrześcijanie, którzy posłuszni zaleceniom Jezusa Chrystusa nie słuchali fałszywych mesjaszów, nie brali udziału w beznadziejnych zrywach, przeczekali wszystkie wstrząsy, by odbudować swój kraj przy sprzyjających warunkach.

Przestroga Chrystusa prawdziwego przed Chrystusami fałszywymi jest aktualna zawsze, a nie tylko w odniesieniu do narodu wybranego. Sprawdzianem fałszywości są czyny tych ludzi. O nich przede wszystkim myślał Zbawiciel, gdy mówił: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Po ich owocach poznacie ich” (Mat. 7, 15—16).

Z fałszywymi Chrystusami spotykamy się nie tylko w historii. Zna ich życie codzienne w różnych dziedzinach. Są fałszywi mesjasze w życiu świeckim, są i w życiu religijnym, są w życiu publicznym i prywatnym. Poznać ich można po wspaniałych hasłach i wielkich obietnicach, ale zarazem i po ich złych czynach i niedobrych skutkach z przedsięwziętych za ich pobudką sprawach. Zapewne z inicjatywy fałszywych „proroków” zginęło wiele tysięcy Polaków podczas okupacji, zwłaszcza w Powstaniu Warszawskim, ale z drugiej strony fałszywymi prorokami byli też ci hierarchowie najliczniejszej grupy wyznaniowej w Polsce, którzy podczas wojny zalecali kolaborację z okupantem. Fałszywymi Chrystusami są też ci zwierzchnicy kościoła, którzy odmawiają współpracy z władzami państwowymi, zajmują sami i polecają zajmować wobec nich postawę obojętną, niechętną lub wręcz wrogą, którzy w różnych relacjach, sprawozdaniach i raportach do centrów zagranicznych urabiają złą opinię o życiu religijnym w Polsce, którzy wbrew wskazówkom swoich papieży i Soborów bronią fanatyzmu, nietolerancji, walki pomiędzy wierzącymi i niewierzącymi.

Tłumnie i bogato fałszywi prorocy obsadzili różne dziedziny życia religijnego. Czy i do jakiego stopnia działalność ich jest szkodliwa, pokazują skutki. Weźmy dla przykładu ruch ekumeniczny. Cele jego i metody pracy są zapewne szlachetne i godne pochwały i dlatego wszyscy chrześcijanie powinni go popierać i z nim współpracować. Niestety tak nie jest. Są tacy chrześcijanie noszący tytuł biskupów czy kardynałów, którzy przestrzegają przed ruchem ekumenicznym, a jeżeli już patrzą nań laskawie, to w celu skierowania go pod swoje opiekunkę skrzydła. Prorokują, że wcześniej czy później „bracia odłączeni” muszą do nich przyjść w pokorze i błagać o wpuszczenie do ich „owczarni”.

Nie inaczej jest z czytaniem Pisma św. przez wszystkich chrześcijan. Fałszywi Chrystusowie głoszą, że Pismo św. mogą czytać wyłącznie teolodzy, którzy z kolei karmią wiernych jak nianie przeżutą papką. Czytanie Pisma św. potępił wyraźnie pap. Klems XI (encyklika „Unigenitus” z 1713 r.). Odrzucił jako hereetyckie twierdzenie, że „niedzielę chrześcijanie winni poświęcić pobożnymi czytaniem a nade wszystko czytaniem Pisma św.” i że „szkodliwa jest rzecz zabraniać im tej lektury”. Na Drugim Soborze Watykańskim znalazło się wielu wrogów takiej lektury. Włoski biskup Caminada powiedział, że „szerokie rozpowszechnianie Pisma św. kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo”, że może się okazać „złobne dla nieprzygotowanych” czyli dla nieteologów.

Inna rzecz, że pomiędzy nieteologami znajdują się również chrześcijanie grający rolę



Myśli religijne

SĄD OSTATECZNY

Kiedy nadejdzie dzień Sądu Ostatecznego — zapyta nas Syn Boży: „Co uczyniliście dobrego dla moich braci-bliźnich?” Albowiem taki będzie Sąd Ostateczny: „A gdy przyjdzie Syn człowieka i wszyście święci Aniołowie z nim, wtedy usiądzie na tronie chwały swojej. I będą zgromadzone przed nim wszystkie narody, i odłączy jednych od drugich, jak pasterz odłącza owce od

kozłów. I postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy. Wtedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: pójdźcie, błogosławieni Ojca mego! odziedzicicie królestwo wam przygotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem i daliście mi jeść; pragnąłem i daliście mi pić; byłem gościem i przyjęliście mnie; byłem nagim i przyodzialiście mnie; byłem chorym i odwiedziście mnie; byłem w więzieniu i przychodziliście do mnie. Wtedy Mu odpowiedzą sprawiedliwi mówiąc: Panie! kiedyśmy Cię widzieli łaknącym i nakarmiliśmy Cię? I kiedyśmy Cię widzieli gościem i przyjęliśmy Cię? albo nagim i przyodzialiśmy Cię? I kiedyśmy Cię widzieli chorym albo w więzieniu i przychodziliśmy do Ciebie? I odpowiadając król rzecze im: zaprawdę, powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci

moich najmniejszych, mnieście uczynili. Potem rzecze i tym, którzy będą po lewicy: idźcie ode mnie, przekłęci! w ogień wieczny... Albowiem łaknąłem i nie daliście mi jeść; pragnąłem i nie daliście mi pić; byłem gościem i nie przyjęliście mnie; byłem nagim i nie przyodzialiście mnie; byłem chorym i w więzieniu i nie odwiedziście mnie. Wtedy Mu odpowiedzą i oni mówiąc: Panie! kiedyśmy Cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo chorym, albo w więzieniu, i nie służyliśmy Ci? Wtedy im odpowie mówiąc: zaprawdę, powiadam wam, czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, to i mnieście nie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, ale sprawiedliwi pójdą do żywota wiecznego”. (Ewangelia św. Mateusza r. 25 w, 31-46).

Jak widać z przytoczonych słów Zbawiciela świata, na Sądzie Ostatecznym będziemy sądzeni i skazani za obojętność w stosunku do naszych bliźnich, a może nawet za obojętność do stworzeń (zwierząt i roślin), bez których było by smutne życie na ziemi. Obojętność, nazywana dziś znieczulicą, jest w świetle nauki Chrystusa również ciężkim grzechem. Człowiek obojętny jest zdolny do czynów najgorszych. Tak więc, mając przed sobą obraz Sądu Ostatecznego ukazany nam przez Jezusa Chrystusa — każdy z nas już dziś może powiedzieć o sobie czy będzie zbawiony.

Władysław Kołodziej



falszywych proroków. Sądzą na przykład, że po przeczytaniu całego Pisma św. są mądrzejsi od teologów, którzy pięć czy sześć lat studiowali wiele zagadnień związanych z Pismem św. Taki domorosły „teolog”, sądząc, że z Pisma św. sam zdobył całą mądrość, poczyna głosić swoje pomysły i tworzyć nową „wiarę”. Skutki takiego postępowania są przykre i szkodliwe dla życia religijnego a zwłaszcza dla jedności chrześcijańskiej.

Przykłady szkodliwej działalności falszywych proroków można by mnożyć. Podstawą jednak rzeczą jest umiejętne wykrycie ich falszywości i zastosowanie Chrystusowego ostrzeżenia: „Jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus albo tam, nie wiercie”. — „Po ich owocach poznacie ich — Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić...”

Ks. dr S. WŁODARSKI



W W. Brytanii doszła do władzy Partia Pracy, posiadająca w Izbie Gmin minimalną większość. Przewaga laburzystów nad konserwatystami wynosi zaledwie 1% oddanych głosów. Wystarcza to do objęcia władzy politycznej, która stanie się „koroną cieniową” dla premiera Wilsona, skrepowanego zobowiązaniami wobec tradycji panującej wśród wysparzy.

W przekonaniu opinii dziennikarskiej, brytyjski premier, tak jak cesarz Napoleon I, po internowaniu na Elbie — będzie miał swoich „sto dni”. Jeśli zdoła przeprowadzić w Izbie Gmin ustawy, reformujące życie Brytyjczyków, a przede wszystkim, jeśli podejmie śmiałe kroki, zmierzające do wydzwignięcia W. Brytanii ze stanu chronicznego zastoju ekonomicznego — to może liczyć na poparcie większości Brytyjczyków, zmęczonych niepowodzeniami polityki konserwatystów.

Wilson, jako szef Partii Pracy, ubiegający się o fotel premiera Zjednoczonego Królestwa, z chwilą wygrania wyborów — stanął na czele rządu, którego programem, wynikającym z zobowiązań wyborczych jest:

- zapewnienie przyrostu rocznej produkcji o 4%,

- wprowadzenie planowania gospodarczego, ze szczególnym uwzględnieniem interesów zaniedbanych stref w północnej Anglii, Szkocji.

- Partia Pracy w swym programie wyborczym zapowiadała, że — upaństwowi przemysł stalowy, część transportu drogowego i ziemie pod budownictwo miejskie, co ma ukrócić spekulację działkami mieszkaniowymi,

- ograniczony ma być wyzysk kamieniczników, jak również ograniczone mają być możliwości koniunkturalnych tuzji (łączeń) spekulacyjnych wielkich przedsiębiorstw, działających de facto na zasadzie monopolistycznej,

- Partia Pracy postulowała — i to stanowi jej zobowiązanie wobec wyborców — zmniejszenie opodatkowania najuboższych grup ludności i obłożenie podatkami zyski osiągane z wszelkiego rodzaju spekulacji.

- zniesienie barier klasowych, obalenie „mitu trzosa pnieńczego” — w szkolnictwie, demokratyzacja i ułatwienie dostępu do świątyni wiedzy nie w oparciu o „numerus clausus” portfela ojca czy matki — ale o obiektywne, sprawdzone kwalifikacje. Zwiększenie wydatków na służbę zdrowia, zakaz jakichkolwiek wystąpień o treści rasistowskiej — to program wewnętrzny rządu W. Brytanii.

Premier Wilson znajduje się pod gwałtownym ostrzałem konserwatystów. Od tego, czy w najbliższych 100 dniach ustawi zreby ustawowe programu Partii Pracy — zależy wynik najbliższych wyborów, które rozpisane zostaną pod kątem afirmowania przez Brytyjczyków robotczego, postępowego programu działania laburzystów.

Duża wymowa polityczna posiada fakt zaproszenia brytyjskiego ministra spraw zagranicznych do Waszyngtonu przez ministra spraw zagranicznych USA. Celem tej wizyty jest zbliżenie stanowisk USA i W. Brytanii.

Rząd francuski, będący tubą poglądów prezydenta de Gaulle'a wystosował do partnerów ze Wspólnego Rynku swego rodzaju ultimatum. Jeżeli nie dojdzie do ustalonego ujednoczenia cen artykułów rolno-hodowlanych — to Francja gotowa jest wycofać się ze Wspólnego Rynku.

Nie po raz pierwszy Paryż wysuwa żądanie (w formie ultimatywnej) zharmonizowania polityki rolnej wewnątrz Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Francja — gdzie ceny rolne płacone producentom są najniższe w EWG — dąży do maksymalnego eksportu płodów swego rolnictwa do innych krajów Wspólnego Rynku. W NRF ceny na produkty rolne są najwyższe. Ale rząd Erharda (zwłaszcza w okresie przedwyborczym) nie chce zrażać rolników wprowadzeniem ujednoczonych cen, niższych od cen obowiązujących na rynkach NRF. Rosną w tym stanie rzeczy sprzeczności między Francją a NRF. Są to w gruncie rzeczy sprzeczności wewnętrzne EWG.

Problem rolny nabrzmiewa we Francji. Na dwa dni przed ekspedycją gen. de Gaulle'a do 10 krajów Ameryki Łacińskiej chłopcy francuscy proklamowali strajk mleczny, który trwał bez mała przez okres miesiąca. Zapowiedziano demonstracje, które będą miały niewatpliwie charakter dramatyczny. W parlamencie zgłoszono wniosek o votum nieufności dla rządu premiera Fompidou. Zgłoszenie wniosku zostało poparte obrzymymi demonstracjami chłopów. Wniosek ten nie ma szans powodzenia w Izbie Deputowanych ale sam przez się stanowi votum nieufności dla de Gaulle'a i... swego rodzaju „consilium abundi” — czyli porade „odejścia do francuskiego „Sulejówka”. (O.)

UROCZYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ SIEWNEJ W DĄBRÓWCE



Z Warszawy przybył na uroczystość parafialną ks. kan. dr Edward Bałakier
Ks. doktor w rozmowie z wyznawcami.

Kazanie wygłosił ks. kan. Józef Janik.

Ks. Tadeusz Białobrzęski, proboszcz
parafii w Dąbrówce.

Grupa wiernych przed kościołem.



Nowa plebania, którą buduje ks. proboszcz w Dąbrówce.

Dnia 8. IX. br. odbyła się w Dąbrówce (woj. lubelskie) doroczna uroczystość parafialna w święto Narodzenia M. Bożej, zwane popularnie w Polsce świętem M. Bożej Siewnej. Na uroczystość tę przybyło kilku księży: Ks. kan. Józef Janik z Bażanówki, Ks. Jerzy Dunin — proboszcz z Jastkowic oraz Ks. dr Edward Bałakier z Warszawy. Sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawił Ks. dr E. Bałakier, kazanie wygłosił Ks. kan. J. Janik. Deszcz, który w tym dniu padał od rana aż do późnych godzin popołudniowych, rozmoczył wiejskie drogi, użyźnił wprawdzie ziemię spragnioną wilgoci, ale sparaliżował napływ ludzi do kościoła. Przybyli tylko najbliżsi wyznawcy. Niemniej jednak miły, wiejski kościółek wypełnił się szczerze, a z piersi czcicieli Matki Najświętszej płynęły ku niebu pieśni wielbiące Boga i Matkę Chrystusową.

Od wielu już lat proboszczem parafii w Dąbrówce jest Ks. Tadeusz Białobrzeski. Poświęcił on tej parafii całą swą młodzieńczą energię i zapał. Dookończył budowę kościoła i ślicznie go wewnątrz przyozdobił; założył i ogroził cmentarz obok kościoła; rozpoczął budowę dużej plebanii, którą pragnie przeznaczyć w dolnej części na salkę parafialną i zarazem świetlicę, na punkt katechetyczny dla dzieci itp. Na budowę kościoła i plebanii Ks. Proboszcz nie żałuje swego grosza. Pomagają mu dzielnie parafianie, pomaga od czasu do czasu Kuria Arcybiskupia, ale największy wkład pracy i osobistego zaangażowania, przypisać należy Ks. Proboszczowi. Nie ulega wątpliwości, iż jest on jednym z kapłanów, którzy dobro Kościoła, dobro parafian stawiają wyżej nad osobiste, prywatne cele. Ks. Białobrzeski prowadzi też punkt Czerwonego Krzyża, udziela chętnie pierwszej pomocy chorym, za co szanują go nie tylko swoi, ale i rzymskokatolicy wyznawcy. (b)

KS. WERTHMANN PRAGNIE WOJNY

Raz po raz dochodzą nas wiadomości świadczące o tym, że w NRF oprócz rewizjonistów nawołujących do zmiany dotychczasowych granic, podnoszą głowę także neohitlerowcy. Po kompromitujących prowatykańską CDU i bońskie sfery rządzące aferach z Oberlanderem i Hansem Globke, opinia publiczna zainteresowała się ostatnio m. in. postacią wikariusza generalnego Bundeswehry ks. rzymskiego Georga Werthmanna. Ks. Werthmann bowiem wystąpił publicznie na łamach czasopisma „Mann in der Zeit”, gdzie wyłożył swoje neohitlerowskie teorie. Oburza go, że „człowiek w naszych czasach chce po prostu żyć długo i możliwie dobrze”; nawołuje żołnierzy Bundeswehry aby byli w każdej chwili przygotowani na śmierć w walce o nowy „porządek na świecie”. Wojna — zdaniem ks. Werthmanna — jest koniecznością, ba nawet ratunkiem przed „moralnym upadkiem ludzkości”. Teorie te upowszechnia ks. Werthmann nie od dziś. W 1933 r., gdy Hitler dochodził do władzy, napisał on książkę pt.

„Wir wollen dienen”, (Chcemy ci służyć), w której złożył hołd wielkości fuhrera. Po napaści na ZSRR już jako wikariusz generalny Wehrmachtu, ks. Werthmann pisał w liście pasterskim do żołnierzy: „Towarzysze broni! Kto ma jeszcze wątpliwości, że my Niemcy staliśmy się narodem wybranym Europy?” W 1942 r. papież Pius XII, w uznaniu zasług położonych dla „ustanowienia nowego porządku” obdarza ks. Werthmanna godnością prałata domowego przy papieskim tronie. Mimo pouczającej lekcji historii i klęski faszyzmu, ks. Werthmann zachował stare oblicze. Dziś jak dawniej propaguje te same hasła i teorie o agresji, podbojach, lebensraumie.

Dzieje się to wszystko przy milczącej aprobacie Watykanu, a także i rzymskiego Episkopatu w Polsce, który w podobnej propagandzie nie widzi nic groźnego. A może po prostu przekłada służalczość wobec Watykanu ponad interesy narodu?

F. Oszmiański

WIERSZE RELIGIJNE

Pieśń 2

Niech więc zostanę Twoim więźniem
W celi surowej i kamiennej.
Ustom spragnionym daj ochłody
Sercu nadziei dar promienny.

Niech ostre ciernie zrania skronie.
Niech ostra włócznia bok przebije.
Nie jestem więźniem opuszczonym,
Skoro Ty w sercu moim żyjesz.

Niech wreszcie pojmem co jest życie.
Śmierć, która Twoją jest światłością.

Choć jakże gorzko jest umierać.
Słodko zmartwychwstać w Twej
miłości.

Chociaż zasłużyć jakże trudno,
Na chwały blask, na wieczność samą.
Tylko za życia przekraczamy
Modlitwą wiekuiastą bramę —

Lecz gdzie są czyny — by zasłużyć.
Cierpienie — żeby się weselić.
Objaw je — niechaj będę więźniem
W surowej i kamiennej celi.

JOZEF BARANOWSKI

technochemia



**C H E M I C Z N A
S P Ó Ł D Z I E L N I A P R A C Y**

WARSZAWA, UL. ŻURAWIA 26

Telefony: 28-55-97; 21-51-76

PRODUKUJE I POLECA:

rękawice chirurgiczne, sekcyjne, ekshumacyjne oraz gospodarcze;
smoczki zabawkowe „Omega”, smoczki dla dzieci ząbkujących „Jaś”;



**NAJLEPSZA
GUMA
DO
WYCIERANIA**

gumy ściernie „Myszka” w kilkudziesięciu asortymentach — najlepszej jakości, fartuchy gumowe sekcyjne, gospodarcze i techniczne, aparaty do wlewań kroplowych krwi konserwowanej, opłaty do wlewań podskórnych, inhalatory.

O DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO TOWARZYSTWA SCHRONISK MŁODZIEŻOWYCH ROZMAWIAMY Z PREZESEM JÓZEFEM KURANEM



Panie Prezesie, chciałbyśmy zaznaczyć naszym czytelnikom o roli i działalności Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, może zaczniemy od tego, jaki jest główny cel Towarzystwa?

Zasadniczym celem PTSM jest działalność wychowawcza. Realizowana jest ona poprzez stwarzanie właściwych warunków dla organizowania wędrowek krajoznawczych. Umożliwiają one młodzieży oprócz zwiedzania własnego i innych krajów, spotkania przyjacielskie w schroniskach dla wzajemnego poznania się i zrozumienia. Idea ta przyswierała kiedyś przy narodzinach tego społecznego ruchu i przyswiera mu obecnie.

I właśnie ten wychowawczy charakter ruchu schronisk młodzieżowych wyjaśnia nam, dlaczego jego inicjatywa wyszła z szeregu nauczycielskich i innych pracowników oświatowych, a tym samym dlaczego wśród działaczy schronisk młodzieżowych całego świata najwięcej jest nauczycieli wszystkich typów szkół.

Zapewne więc dowieemy się kto był inicjatorem?

Był to nauczyciel niemiecki Richard Schirrmann, który w r. 1909 zorganizował pierwsze schronisko młodzieżowe, w prowadzonej przez siebie szkole elementarnej w Altena (Westfalia). Inicjatywa się przyjęła i liczba zwolenników schronisk zaczęła szybko wzrastać powołując organizację schronisk młodzieżowych w różnych krajach Europy, a z czasem i na innych kontynentach.

Obecnie organizacje te skupione są w Międzynarodowej Federacji Schronisk Młodzieżowych, której współzałożycielem była również i Polska.

Jak doszło do organizacji Federacji i jak wygląda nasz dorobek?

W roku 1932 przedstawiciele krajów zainteresowanych organizacją schronisk młodzieżowych spotkali się w Holandii (Amsterdam) i powołali Międzynarodową Federację Schronisk Młodzieżowych (International Youth Hostel Federation).

W tej pierwszej konferencji wzięły udział następujące kraje: Anglia, Belgia, Czechosłowacja, Dania, Francja, Holandia, Irlandia, Niemcy, Norwegia, Polska i Szwajcaria. Polska jako współzałożyciel tej Federacji była jej członkiem do wybuchu drugiej wojny światowej.

W roku 1939 posiadaliśmy już około 200 szkolnych schronisk wycieczkowych (stałych i sezonowych) z liczbą ponad 5.000 miejsc noclegowych.

Wśród ogólnej pożogi wojennej większość tych schronisk uległa zniszczeniu, te zaś, które ocalały, zajęto na inne, ważniejsze wtedy cele.

Z czasem podjęliśmy na nowo organizowanie schronisk młodzieżowych, głównie sezonowych, przygotowywanych w szkołach. Szybszy ich rozwój zaznaczył się jednak dopiero od roku 1957, kiedy władze szkolne podjęły bardziej systematyczną akcję. Do współpracy z resortem oświaty nad realizacją tego zadania stanęło Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych, powołane w dniu 8.VI.1959 r.

Towarzystwo, jako organizacja społeczno-wychowawcza, które w ciągu czteroletniej swej działal-

ności skupiło już ponad 50 tysięcy członków, poza działalnością organizacyjną i informacyjno-propagandową, w pierwszym okresie swej działalności skierowało wszystkie wysiłki organizacyjne i finansowe (z dotacji GKKFiT i środków własnych) na podniesienie jakości wyposażenia szkolnych schronisk wycieczkowych i ich usług. Ponadto podjęło odpowiednie kroki dla odzyskania członkostwa w Międzynarodowej Federacji Schronisk Młodzieżowych.

W rezultacie tych wspólnych wysiłków władz szkolnych, GKKFiT i PTSM mamy w Polsce 554 szkolne schroniska wycieczkowe (stałe i sezonowe) o 20.164 łózkach.

Przychodząc w dalszym ciągu z pomocą w rozwoju szkolnych schronisk wycieczkowych PTSM podejmujemy również organizowanie własnych schronisk.

W roku 1962 PTSM uzyskało członkostwo Międzynarodowej Federacji Schronisk Młodzieżowych, dzięki czemu nasze schroniska młodzieżowe weszły w sieć schronisk Federacji grupującej już ponad 4.000 schronisk młodzieżowych i 240.000 łózek z 37 stowarzyszeń krajowych reprezentujących wszystkie kontynenty. Tym samym stworzone zostały warunki do wzajemnej wymiany turystycznej młodzieży, polskiej i zagranicznej, albowiem legitymacje członkowskie każdego krajowego stowarzyszenia schronisk młodzieżowych są honorowane we wszystkich państwach należących do Federacji. Pierwsze kroki w tym zakresie zrobione już zostały. W lipcu 1963 r. podjęto organizowanie wycieczek dla działaczy i aktywu młodzieżowego PTSM, mające charakter wymiany doświadczeń, obejmujące takie kraje, jak: Anglię, Francję, Jugosławię, Rumunię, ZSRR.

Ile stowarzyszeń obecnie należą do Federacji?

37 organizacji z 34 krajów (tradycyjnie Belgia posiada dwie organizacje — w Flandrii i w Walonii, a Anglia trzy — w Anglii i Walii, w Północnej Irlandii i w Szkocji).

W roku 1964 na XXIV Konferencji MFSM tę międzynarodową rodzinę powiększyła Syria.

Planuj na przyszłość?

Poza bieżącymi planami przygotowujemy się do XXV Konferencji i Złotu Młodzieży MFSM, które Polska organizuje w r. 1965 w Krakowie.

Ch.

Zanim zaczniemy oceniać osiągnięcia gospodarstwa w minionym dwudziestolecu, musimy cofnąć się do okresu przed II wojną światową, a wtedy bilans naszych osiągnięć obecnych będzie oczywisty i zrozumiały.

Z chwilą, gdy Polska odzyskała niepodległość po I wojnie światowej była krajem wyniszczonym gospodarczo, a poszczególne dziedziny pod względem ekonomicznym różniły się zasadniczo. Produkcja najważniejszych artykułów była daleko niższa niż w r. 1913. Również i produkcja rolna była niższa, nie osiągnęła nawet połowy przeciętnej produkcji z lat 1911—1913. Sytuację pogarszał jeszcze fakt, że wielu właścicieli fabryk, nie uruchomiło ich, nie mając zaufania do młodego państwa, które Niemcy uważali za państwo sezonowe, a awanturnicza polityka J. Piłsudskiego w stosunku do młodego państwa radzieckiego jeszcze je pogłębiała. Stan skarbu państwa był rozpaczkliwy. Połowa wydatków szła na cele wojenne. Rosła inflacja a wraz z nią coraz bardziej spadała wartość pieniądza. Najbardziej na tym traciła klasa robotnicza, a kredytowany przemysł prywatny, zarabiał na stratach państwa. Taka sytuacja wpłynęła na zaostrzenie się walki klasowej. W latach 1921—1923 wzmaga się ruch strajkowy. W 1921 r. miało miejsce $\frac{3}{4}$ strajków, w których brało udział 364 tys. strajkujących, a w r. 1922 było 705 strajków i 594 tys. strajkujących. Rok 1923 był szczytem napięcia rewolucyjnego, w którym miało miejsce 1127 strajków, w których brało udział 812 tys. osób. W 1925 r. liczba bezrobotnych wynosiła 180 tys. osób, a w r. 1926 — 363 tysiące robotników.

Kryzys ekonomiczny, jaki ogarnął wszystkie kraje kapitalistyczne w latach 1929—1933, dosięgnął i Polskę, i trwał najdłużej, bo do r. 1935. W r. 1932 produkcja przemysłowa spadła do 46% w stosunku do r. 1928. Wydobycie węgla spadło z 46,2 mln ton w 1929 roku do 29 mln ton w r. 1934. W 1931 r. liczba zamkniętych fabryk wynosiła 1337. Kryzys przemysłowy spłócił się z kryzysem w rolnictwie. Według danych Instytutu w Puławach, dotyczących dochodowości gospodarstw chłopskich

Kombinat chemiczny w Kędzierzynie.



całodzienny zarobek dorosłego członka rodziny wynosił w 1927 — 1928 r. — 3,15 zł., w 1928—1929 — 1,57 zł., w 1929—1930 — 0,12 zł. Deficyt w budżecie państwa w latach 1931—32 wynosił 205 mln zł., a w 1932—33 — 242 mln zł. Rok 1934—35 przyniósł interwencje rządu w sprawy gospodarcze na szerszą skalę. Wydatki na inwestycje w tym okresie wyniosły 387 mln zł., ale pewna poprawa nastąpiła dopiero po r. 1936. W tym roku opracowano pierwszy tzw. plan czteroletni inwestycyjny, w ramach którego stworzono po r. 1937 Centralny Okręg Przemysłowy na pograniczu województw krakowskiego, kieleckiego, lubelskiego i lwowskiego. Tu też powstała huta Stalowa Wola, elektrownia w Rożnowie, fabryka silników Państwowych Zakładów Lotniczych, fabryka obrabiarek Cegielskiego w Poznaniu, fabryka sztucznego kauczuku w Debicy

roku 1949 wynosiła 16736 mln zł., a w 1955 r. 47657 mln zł. Wskaźnik wzrostu wyniósł więc 285%. Z tego wynika, że plan został wykonany. Stare okręgi przemysłowe rozrosły się i powstały nowe. Są to Górnośląski Okręg Przemysłowy, Zagłębie Staropolskie, Rzeszowski Okręg Przemysłowy, Warszawski Okręg Przemysłowy, Poznański Okręg Przemysłowy, Turoszowski Okręg Górniczo-Energetyczny, Legnicko-Głogowski Okręg Przemysłowy, Kujawski Okręg Przemysłowy, Rybnicki Okręg Przemysłowy, Tarnobrzelski Okręg Przemysłowy, Płocki Okręg Przemysłowy, Połomski Okręg Przemysłowy, Bełchatowski Okręg Przemysłowy, Okręg Dolnej Wisły. Na terenie okręgów wzrosły lub rozbudowują się olbrzymie kombinaty, fabryki, elektrownie, a wraz z nimi tysiące izb mieszkalnych. Wyniki planu sześci-



Polska Ludowa zbudowała od podstaw przemysł stoczniowy. Widok pochylni w Stoczni Gdańskiej.

BILANS OSIĄGNIĘĆ GOSPODARCZYCH W XX-LECIU PRL

i fabryka celulozy w Niedomicach. Mimo jednak dużych funduszy zainwestowanych w COP, nie została rozładowana sytuacja bezrobocia w tym okręgu, a w innych okręgach budowa COP odbiła się również ujemnie.

Szczególnie trudna była sytuacja w rolnictwie. Na wsi występowało zjawisko przeludnienia, a do r. 1929 około 100 tys. osób emigrowało rocznie „za chlebem” za granicę. W r. 1938 liczba bezrobotnych wynosiła 456.000. Tak wyglądała sytuacja do wojny. Okupant zrujnował kraj doszczętnie.

Władza Ludowa obieła smutną schedę kapitalistycznej i okupowanej przez faszyzm niemieckiej Polski. Wytoczony w Manifeście Lipcowym program społeczno-gospodarczy, zaczął być realizowany. Reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, niezależnienie go od obcego kapitału, jaki dominował w Polsce przedwrześniowej, stały się początkami wielkich zmian ekonomiczno-politycznych w kraju. Rok po roku, dźwigała się Polska z ruin i zacołania. Nie tylko miasta i miasteczka ale i wieś zmieniać zaczęła oblicze. W r. 1947 Sejm uchwalił ustawę o „Planie Trzyletnim — Planie Odbudowy Gospodarczej”. Plan Trzyletni został wykonany przed terminem, oraz nastąpił generalny rozwój sił produkcyjnych. Wynikiem jego jest wzrost dochodu narodowego w r. 1949 w stosunku do okresu przedwojennego o 25%. Okresem uprzemysłowienia kraju jest realizacja planu sześcioletniego 1950—1955. W planie sześcioletnim największy nacisk położono na prace inwestycyjne w przemyśle ciężkim. Pomoc tu okazał Związek Radziecki, który udzielił kredytu w wysokości 2,3 mld rb. Produkcja roślinna miała wzrosnąć o 39%, a zwierzęca o 68% w porównaniu do r. 1949.

Plan sześcioletni zakładał wzrost produkcji globalnej przemysłu o 25% w porównaniu z r. 1949. Według cen z 1955 r. produkcja globalna przemysłu w

szesnastoletniego pozwoliły w latach 1956—58 na poważne podniesienie realnych dochodów ludności. W latach tych podwyżki płac objęły 6,5 mln osób. Najwyższy wzrost dochodów ludności pracującej nastąpił w zarobkach górników, hutników, metalowców.

Produkcja energii elektrycznej w r. 1964 wynosi 10-krotnie więcej niż w r. 1938. Na wyprodukowanie jej złożyły się budowy takich zakładów energetycznych jak Turoszów, Konin, Adamów, Bełchatów, gdzie kosztem olbrzymich inwestycji wybudowano kopalnie odkrywkowe węgla brunatnego, potrzebny surowca do uruchomienia turbin o niespotykanej dotąd mocy, po 50 i 125 MW.

W r. 1963 stali wyprodukowano ponad 8 mln ton, wyrobów walcowanych 5 i pół mln ton, rury stalowe ponad 100 tys. km, cynku 181 tys. ton, miedzi elektrolitycznej 30 tys. ton, aluminium 47 tys. ton.

W r. 1963 wydobyto ponad 113 mln ton węgla kamiennego, 15,3 mln ton węgla brunatnego, miliard m³ gazu, rud cynku i ołowiu ponad 2,5 mln ton, rud żelaza 2,6 mln ton, soli 2 mln ton, czystej siarki 300 tys. ton.

W r. 1963 wyprodukowano 601 tys. ton nawozów sztucznych, a do uruchomienia słynnych już dziś „Azotów” k. Puław w r. 1970 wyprodukuje się ogólnie 1,8 mln. ton (w r. 1938 — 80 tys. ton). Na tysiące izb mieszkalnych, szkolnych i hal fabrycznych wyprodukowano w r. 1963 4.675.000 szt. cegieł, 27 mln metrów² szkła, 2,5 mln ton wapna, nie licząc tysięcy metrów³ kubicznych materiałów zastępczych jak wszelkiego rodzaju pustaki, czy prefabrykowane płyty szybkościowego budownictwa.

Nową całkiem produkcją w Polsce jest budowa statków w Stoczni w Szczecinie, Gdyni, Gdańsku, czy produkcja turbin parowych w Elblągu.

Opracował JANUSZ CHODAK



W pracach melioracyjnych pomagają nowoczesne maszyny.



Zakład Doświadczalny PAN prowadzi hodowlę koni najbardziej zbliżonych do tarpanów.



PZGS uruchomił punkty sprzedaży towarów na samochodach, które docierają do najodleglejszych wsi.



Przed rozpoczęciem instalacji przemówił Ks. Biskup Prymas M. Rode.

Poświęcenie insygniów.

Instalacja ks. rektora Józefa Gabrysza na infulata rzeczywistego.

NIECODZIENNA UROCZYSTOŚĆ W ARCHIKATEDRZE



Fot. JANUSZ KURULISZWILI

Przed kościołem archikatedralnym na Szwoleżerów.





Instalacja ks. dr Szczepana Włodarskiego na kanonika rzeczywistego Kapituły.



Od lewej ks. inf. mgr J. Gabrysz i ks. kan. dr Szczepan Włodarski.



Wierni składają życzenia nowo instalowanemu infułatowi.

Uroczystość uświetniona śpiewem p. E. Pawlak.

Dnia 11 października 1964 roku pogoda w Warszawie była bardzo brzydka. Od rana padał rześisty deszcz. Mimo to kościół archikatedralny Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie przy ul. Szwoleżerów 4 był wypełniony wiernymi.

Oto Ksiądz Biskup Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego w PRL dn. 25 września 1964 r. zamianował Księdza Kanonika mgr Józefa Gabryusza, rektora Wyższego Seminarium Duchownego i proboszcza kościoła archikatedralnego, Dziekanem Kapituły, nadając Mu równocześnie tytuł infułata rzeczywistego.

W dekrete nominacyjnym czytamy:

„...Ksiądz Rektor, chociaż z natury spokojny i mało mówny, w moim najgłębszym przekonaniu dobrze służył i służy Kościołowi, wychowując kapłanów i duszpasterzując w parafii archikatedralnej.

Chcąc dać wyraz — pisze Ksiądz Biskup Prymas — swojego pełnego uznania dla cichej, a jednak duchowo bardzo owocnej pracy Księdza Rektora, chcę podkreślić Jego zrównoważony i szczerzy stosunek do Kościoła i do mnie jako Prymasa Kościoła, chcę wreszcie uwypuklić wielką rolę stanowiska proboszcza archikatedry oraz wysoką pozycję Rektora Wyższego Seminarium Duchownego mianując Księdza Kanonika Dziekanem mojej Kapituły i nadając Mu tytuł infułata rzeczywistego wraz z wszystkimi przywilejami z tym tytułem związanymi...”

Ks. infułat Józef Gabrysz urodził się dnia 6 lutego 1917 r. w Katowicach. Gimnazjum ukończył w Krakowie. Teologię studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. W Krakowie ukończył również Wyższą Szkołę Nauk Społecznych.

Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk księdza biskupa Padewskiego w 1950 r.

Po święceniach duszpasterzował w Szczecinie, a następnie w Sokółowie koło Pułtuska. Od roku 1952 do 1960 pełnił funkcję proboszcza w Boguszowie.

Jako duszpasterz parafii polskokatolickiej w Boguszowie ks. inf. Józef Gabrysz pracował wiele społecznie. W dowód uznania za jego pracę społeczną i postawę obywatelską w roku 1956 został wybrany członkiem Kolegium Karno-Administracyjnego przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Wałbrzychu. A w marcu 1959 r. na sesji został jednogłośnie wybrany Przewodniczącym tegoż Kolegium. Funkcję tę pełnił do chwili odejścia z Boguszowa do Warszawy.



W roku 1960 przybył do Warszawy, gdzie objął stanowisko rektora Wyższego Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego, które do dziś piastuje, wychowując i kształcąc młodych kapłanów.

Ksiądz Biskup Prymas dn. 11 października, ubrany w szaty liturgiczne, w przemówieniu do wiernych, podkreślił wielką rolę i znaczenie godności kościelnej infułata rzeczywistego, do której podniósł Ks. Kan. Józefa Gabryusza.

Razem z księdzem infułatem Gabryszem Ksiądz Biskup Prymas dokonał również drugiej instalacji — księdza Kanonika Dr. Szczepana Włodarskiego na Kanonika rzeczywistego.

Po odśpiewaniu Hymnu do Ducha Świętego i modlitwie, po poświęceniu insygniów, Ksiądz Biskup Prymas, ubrany w szaty pontyfikalne, siedząc na tronie, do klęczącego przed nim infułata, powiedział:

„Powagą urzędu apostołskiego ustanawiam Ciebie, synu mój i bracie, Dziekanem mojej Kapituły i infułatem rzeczywistym i wyznaczam Ci jako stale miejsce w stallach kościoła archikatedralnego...”

Następnie zwracając się do klęczącego kanonika, ks. dr Szczepana Włodarskiego, powiedział:

„Powagą urzędu apostołskiego ustanawiam Ciebie, synu mój i bracie, kanonikiem rzeczywistym mojej Kapituły i wyznaczam Ci jako stale miejsce w stallach kościoła archikatedralnego...”

Po obrzędach instalacyjnych uroczystą Mszę św. w obecności Księdza Biskupa Prymasa, odprawił Ks. inf. Józef Gabrysz.

Słowo Boże do zgromadzonych wiernych, kapłanów i studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i Wyższego Seminarium Duchownego wygłosił ks. Kan. Dr Szczepan Włodarski.

Po Mszy św. ks. inf. Józef Gabrysz, stojąc przy ołtarzu, podziękował Księdzu Biskupowi Prymasowi za wyróżnienie, za wyniesienie go do godności Dziekana Kapituły i infułata rzeczywistego. „Przeżywając dzisiejszą uroczystość — powiedział ks. infułat — która w moim sercu kapłańskim głęboko pozostanie na zawsze w pamięci, pragnę w szczególny sposób serdecznie podziękować Najdostojniejszemu Księdzu Biskupowi Prymasowi za wyróżnienie i wyniesienie mnie do godności infułata rzeczywistego, jak również powierzenie mi obowiązku Dziekana Kapituły Arcybiskupiej.

Nie wątpię ani na chwilę, że obdarzając mnie tak wzniosłym urzędem, zdaję sobie sprawę z tego, że w realizowaniu szerokiego planu rozwoju naszego Kościoła, potrzebna Ci jest, Arcypasterzu, szczerą i zaufaną pomoc Twoich kapłanów.

I właśnie dzisiaj, wpatrzony w Twoje ojcowskie oblicze, przepelnięny jestem gotowością szczerą współpracy na powierzonym mi odcińku, dla dobra naszego Kościoła...”

Następnie Czcigodny Nominat zwracając się do zgromadzonych współbraci kapłanów, studentów ChAT i WSD oraz wiernych, prosił o modlitwę, by z powierzonych obowiązków jako Dziekan Kapituły i Infułat jak najlepiej mógł się wywiązywać ku zadowoleniu Księdza Biskupa Prymasa i dobra całego Kościoła Polskokatolickiego.

Tę niecodzienną uroczystość kościelną uświetnił również pięknym śpiewem p. Edward Pawlak, drugi bas opery warszawskiej.



W dniu 22 listopada Kościół Katolicki czci św. Cecylię, patronkę śpiewu i muzyki kościelnej.

Redakcja KTI „Rodzina” wyraża wszystkim organistom i chórzystom z okazji święta ich Patronki, uznanie dla ich pracy oraz składa życzenia błogosławieństwa w pracy.



Mgr Irena Dymkowska

Dziecie z Betlejem
zbiór legend i opowiadań

Zbliża się Boże Narodzenie! Wydawnictwo Literatury Religijnej (Warszawa, Wilcza 31) poleca PT Czytelnikom książkę mgr Ireny Dymkowskiej o tematyce bożonarodzeniowej (zbiór legend i opowiadań) pt. „Dziecie z Betlejem” w cenie 8 zł.

WLR książki wysyła za pobraniem pocztowym.

Paweł Rudzki opracował na podstawie statystyki Biura Listów Polskiego Radia przegląd ponad 2.500 listów dotyczących pijaństwa.¹⁾ Wymienne listy dowodzą: ok. 1000 to skargi na handel, ok. 500 to skargi na pijaństwo w zakładach pracy, 300 odzwierciedla sprawy rodzinne w świetle kieliszka, ponad 200 dotyczy nielegalnej sprzedaży alkoholu (melin pijackich), również ponad 200 dotyczy pijaństwa funkcjonariuszy wiejskich, ponad 170 dotyczy kierowców pojazdów mechanicznych i kolejarzy oraz 200 pozostałych innych związanych z pijaństwem.

Skargi na handel w listach sugerują, że częściej gospod to pijackie knajpy, a nie zakłady żywienia zbiorowego.

Pijaństwa w zakładach pracy łączą się z faktami nadużyć lub kradzieży.

Z listów opisujących tragedie rodzinne w domach pijaków wynika, że wielu ludzi domaga się skierowania alkoholików na przymusowe leczenie.

„Meliny pijackie, tak zwane „potajemki” — czytamy w omówieniu listów — to oddzielny rozdział w problemie alkoholizmu. Ich nielegalność, w połączeniu z lichwiarstwem i prostytutką, jest szczególnie groźna w skutkach. Jednakże trudności w zwalczaniu melin pogłębiają obowiązujące przepisy prawne, w myśl których karze się nie tylko prowadzącego melinę, ale także i jego klientelę. W praktyce przepis ten całkowicie uniemożliwia milicji prowadzenia dochodzeń w tych sprawach. Zmiana przepisu, której domaga się głos opinii publicznej, to jedna strona zagadnienia, druga — to nielegalny handel — wyszynk, którym w wielu przypadkach winny zająć się zakłady pracy. Jak wynika bowiem z korespondencji, meliny te z reguły mieszczą się w pobliżu dużych zakładów pracy, na postojach i obok noclegów pracowników PKP oraz w pobliżu hoteli robotniczych. W dni wypłat meliny te przejmują rolę sklepów monopolowych.

Na 211 listów aż 185 zawiera skargi na urzędników gromadzkich rad narodowych i na sołtysów. Często powtarzają się fakty „urzędowa nia” władz gromadzkich w pobliskiej gospodzie. I znowu, jak w przypadku pijaństwa w zakładach pracy, ponad 70% listów mówi o nadużyciach, pobieraniu łapówek, udzielaniu nieuzasadnionych ulg podatkowych itp.

Jest wiele przykładów, że urzędnicy gromadzkich rad narodowych tworzą pijacki klan wespół z pracownikami gminnych spółdzielni. Stąd też wcale nie przypadkowy jest wysoki wskaźnik pijaństwa wśród pracowników GS-ów. Jeżeli do tego dodać instruktorów kontraktacji, prezesów kółek rolniczych, wówczas jasnym się staje, że taki klan, zwłaszcza w miejscowościach gdzie „władza daleko”, pozostaje zupełnie bezkarny i dosłownie terroryzuje całe wsie. Wódka oczywiście w takich przypadkach pieczętuje wszystkie owe ciemne interesy.

Listy (122) o pijaństwie kierowców i kolejarzy nie wymagają dłuższych komentarzy. Znajdujemy tam 90 skarg od kierowców, którym odebrano pozwolenia na prowadzenie pojazdów za pijaństwo, 84 skargi na kierowców, którzy pomimo picia wódki i spowodowania wypadków nadal prowadzą wozy; reszta to doniesienia na kolejarzy i inne.

Według ankiety przeprowadzonej przez bydgoski „Dziennik”, w której wzięło udział 1118 chłopców i dziewcząt w wieku 8-14 lat wynika, że: „Wszyscy ankielowani mieli do wyboru: odpowiedzieć na pytanie lub nie. Zachowano pełną dobrowolność, pełną swobodę i pełną dyskrecję. Pytania były podzielone na trzy zasadnicze grupy:

Czy dziecko piło — piwo, wino, wódkę i ile razy? Z okazji uroczystości rodzinnych, świąt, innej? Poczęstowane — przez ojca, matkę, rodzeństwo, krewnych, obcych, kolegów? I pytanie uzupełniające: — Czy smakowało?

Wyniki ankiety wykazały, że na 171 dzieci 8-letnich piwo piło 57 dzieci (33,3%), wino 46 (26,9%), wódkę 30 dzieci (17,5%). Na 117 dzieci 9-letnich piwo piło 82 dzieci (46,3%), wino 63 (35,6%), wódkę 33 dzieci (18,6%). I wreszcie na 159 dzieci 10-letnich piwo piło 114 (71,6%), wino 72 (45,3%), a wódkę 27 dzieci (17,0%).

Powyższe liczby — czyni uwagę autor — zwłaszcza te, które dotyczą wódki, należy raczej szacować jako zaniżone, gdyż niejeden z chłopców, a zwłaszcza dziewczynki (stosunek mniej więcej 50-50) wstydziły się przyznać do picia wódki.”

Odpowiedzi na następne pytanie — z jakiej okazji? — wykazują, że niestety, własnie najbliższa rodzina stwarza często pierwszą okazję do sięgnięcia po kieliszek, że dom rodzinny jest tym miejscem, w którym dziecko po raz pierwszy poznaje smak alkoholu.

A kto z rodziny wziął na siebie odpowiedzialność poczęstowania dziecka wódką? Kto zdecydował się podać mu pierwszy kieliszek?

Ankieta dała na te pytania zupełnie jednoznaczna odpowiedź (podane liczby odpowiadają kolejno wiekowi dzieci):

„Poczęstowane : przez ojca	8 lat	9 lat	10 lat
	23	31	43
przez matkę	31	27	31
przez rodzeństwo	5	12	5
przez krewnych	3	24	3
przez obcych	—	6	11
przez kolegów	—	—	9*

Wynika z tego, że najczęściej ręką, która podsuwa dziecku kieliszek z wódką, jest ręką rodzinną ojca, względnie

rodzinną matki 54 dzieci 8-letnich, 58 dzieci 9-letnich i 74 dzieci 10-letnich zostało poczęstowanych wódką przez własnych rodziców. A więc ponad 31 proc. ankietowanych 8-latków, blisko 33 proc. 9-latków, i 46,5 proc. 10-latków było alkoholizowanych przez tych, którzy w pierwszym rzędzie powinni czuwać nad zdrowiem swych dzieci, chronić je przed złymi nawykami.

Wyniki ankiety są przerażające i brak doprawdy słów, by smutne zjawisko rozpijania dzieci przez rodziców odpowiednio napiętnować.

Wobec tego rodzaju faktów, czyż można się dziwić, że działalność wychowawcza szkoły i nauczycieli, organizacji społecznych i młodzieżowych, wszelkie wysiłki zmierzające do wyrugowania alkoholu z życia młodzieży nie zawsze odnoszą taki skutek, jakiego należałoby się spodziewać?

„Nie sposób nie podkreślić — pisze dziennik bydgoski — wpływu wychowawczego szkoły. Akcja uświadamiająca, wskazująca szkodliwość alkoholu na młody organizm, wskazująca na alkohol jako źródło biedy i chorób w domu, znajduje zrozumienie. Podkreślić bowiem trzeba znaczenie autorytetu, jaki posiada nauczyciel wśród młodych... I na nie się zdają wysiłki szkoły i wychowawców, jeśli w tej, jakże ważnej dla zdrowia przyszłego pokolenia kampanii, nie będą współdziałać ci, którzy w pierwszym rzędzie ponoszą odpowiedzialność za dzieci — rodzice”.

Gdzie szukać pobudek alkoholizowania dzieci przez własnych rodziców, braci, siostry, wujaszków, ciocie? — Chyba również w alkoholu! Bo...

„Nikt nie będzie chyba przypuszczał — stwierdza słusznie autor — że ktoś na trzeźwo tym malcom, którym winno się podawać mleko, będzie dawał wódkę i z przyzwoleniem patrzył na pojenie ich alkoholem”.

X. T. G.

¹⁾ „Listy nasiąkłe alkoholem” Paweł Rudzki, „Walka z Alkoholizmem” nr 5-6 (104-105) z maja i czerwca 1961 r.

W ŻAŁOBNĄ ROCZNICĘ

22 listopada ub. r. od kuli zamachowca w mieście Dallas w stanie Teksas zginął 35 z kolei prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — John Fitzgerald Kennedy.

Śmierć Kennedy'ego okryła cały postępowy świat żałobą. Kennedy zginął od kuli, wioząc w kieszeni tekst przemówienia, jakie miał wygłosić przeciwko elementom ultrakonserwatywnym.

W żałobną rocznicę zamieszczamy kilka zdjęć tego wielkiego prezydenta.



Kennedy wraz z małżonką.



Kennedy z rodziną.



W wydaniu „Encyklopedia Britannica” biografię Olivera Ellswortha podpisano literami J. F. Ky. Inicjały te ukrywają nazwisko Johna Fitzgeralda Kennedy'ego który tę notatkę skreślił w 1956 roku otrzymując za nią honorarium w wysokości 20 dolarów.

Autor tej notatki był prezydentem Stanów Zjednoczonych, a można go było zaliczyć do współpracowników słynnego wydawnictwa.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Wśród listów wpływających do redakcji, nadszedł list podpisany „Młodzież”, który w całości przytaczamy.

„Droga Redakcjo!

„Tygodnik” Twój przeczytałam tylko z ciekawości. Kierowała mną ciekawość między innymi Twojego poglądu na współczesne sprawy religii. Zaznaczam między innymi, gdyż chciałabym poznać wszystkie religie świata nie wliczając oczywiście bałwochwalstwa. Należę do Kościoła Rzymskokatolickiego i ponieważ uważam, iż nie ma zgodności pomiędzy słowem a czynem u naszych księży, więc miałam wielkie wątpliwości, co do prawdziwości naszej religii.

Błądziłam po ścieżkach szukając właściwej drogi i

teraz wydaje mi się, że jestem na tej właściwej drodze, a właściwie na rozdrożu, bo jeszcze się zastanawiam, czy to naprawdę ta właściwa droga.

Zawsze widziałam (ale tylko w wyobraźni) taki Kościół, o jakim Wy piszecie, jaki ukazujecie społeczeństwu.

Jeszcze nie mogę w to uwierzyć, że naprawdę jest taki Kościół, wydaje mi się to po prostu utopią. Muszę nie tylko Was lepiej poznać (od strony wewnętrznej), muszę poznać Wasze idee. Muszę się umocnić w przekonaniu, że to Wy kapłani Kościoła Polskokatolickiego jesteście prawdziwymi „apostołami” Chrystusa.

Często nasuwały mi się wątpliwości o istnieniu Bo-

ga, ale żywym świadectwem Boga był Chrystus i to świadectwem udowodnionym, więc trudno nie wierzyć.

Na pytanie: „Czy jest Bóg, skąd się On wziął” — nie można odpowiedzieć, tylko można wierzyć, że jest, że istnieje, a jeżeli chodzi o inne właściwości Boskie, to nikt z nas tego rozumem ogarnąć nie potrafi, ponieważ przyczyną niepojmowania spraw pozaziemskich jest między innymi ograniczoność ludzkiego umysłu. Zresztą najlepszym przykładem może być fakt, że nie możemy, my, ludzie, zrozumieć wiele spraw ziemskich, a co dopiero mówić o zrozumieniu lub pojęciu Boga.

Pisząc o błędzeniu mam na myśli nie to, że chciałam porzucić wiarę w Boga, ale to, że zastanawiałam się, czy religia Chrystusa jest praw-

dziwa, dlaczego postępowanie przywódców tej religii jest sprzeczne z zasadami, które głosił Jezus. Zastanawiałam się również, czy są tacy kapłani, którzy nie kolidują z nauką Chrystusa. Wydaje mi się, że trafiłam na dobry ślad, ślad tego, czego szukałam, tylko jeszcze się waham, czy nie wejdę w labirynt związany z religią.

Reasumując: jestem mile zaskoczona Waszym pismem i w większej części przekonana do tego, co głosicie. Piśmę w większej części dlatego, gdyż ciągle nie dowierzam, wydaje mi się, że to czasopismo jest przysłowiową „kaczką dziennikarską”, bardzo proszę nie obrazić się, gdyż nie piszę tego absolutnie w złej intencji.

Przepraszam za usterki myślowe i zasyłam serdeczne pozdrowienia. „Młodzież”.

Cezar rozpoczął opis Galii przed narodzeniem Chrystusa od stwierdzenia że „Galia jest cała podzielona na trzy części”. Cezar miał na myśli społeczno-gospodarczy trójcharakter starożytnej Francji. W danym artykule chodzi o podział jednej obecnie wsi — Strzyżowice aż na trzy parafie i to o podział bynajmniej nie powstały dopiero teraz, ale datujący się z dawien dawna Długosz podaje, że w X stuleciu starsze Strzyżowice należały do parafii w Siewierzu, a młodsze należały do parafii w Siemoni, z czego mimo woli obok podziału parafialnego dowiadujemy się i o administracyjnym podziale na dwoje Strzyżowice. Skąd się to więc wzięło?

Legenda wywodzi nazwę osady od wyrazu „strzegac”, co znaczyło po staropolsku „strzec”. Legenda ta mówi dalej, że w czasach zamierczonych wyrosła tu z nakazu władców na Siewierzu osada, której mieszkańcy mieli „strzegac” bezpieczeństwa na trasie, łączącej Malopolskę ze Śląskiem i Wielkopolską (Kraków z Wrocławiem i Poznaniem), a prowadzącą przez tę okolice przez potężne bory. Osady służebne wyrastają na naszych ziemiach w wiekach XI-XIII, a już za pierwszych Piastów istniał obowiązek odbywania tzw. stróży. Do tego okresu więc trzeba odnieść początki Strzyżowic, zwanych „starszymi”. Trudniej wytłumaczyć jest „rodowód” Strzyżowic, zwanych przez Długosza — młodszymi. Podwójność ta oczywiście administracyjna i kościelna — rozróżniana jest dość wyraźnie jeszcze w XIX wieku Strzyżowice starsze należą administracyjnie do gminy Wolkowice Kościelne, a młodsze przynależne są administracyjnie do gminy Bobrowniki. Strzyżowice starsze wchodzi w skład dóbr Góra Siewierska, a Strzyżowice młodsze należą do ekonomii bobrownickiej. Niemniej wieś jako całość była w przeważającej części własnością rządu od lat osiemnastowiecznych XVIII wieku.

Toteż tu na granicy z Psarami wybudowana zostaje przed 175 laty, w roku pierwszej rewolucji francuskiej — najstarsza kopalnia w Zagłębiu Dąbrowskim. Za czasów krótkotrwałego zresztą panowania pruskiego nazwano ją od nazwiska ministra spraw wewnętrznych — „Hoym”. Po r. 1815 kopalnia węgla stała się własnością skarbu Królestwa Polskiego i nadano jej miano „Tadeusz” (od imienia ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Tadeusza hr. Mostowskiego). Kopalnia czynna była z przerwami od r. 1786 do 1882 r., a roczne wydobycie w tych latach dosięgało 33377 t. węgla. Wówczas była to duża „góra”, w latach międzywojennych byłby to większy „biedaszyb”. Miejscowe kroniki zanotowały z początkowego okresu funkcjonowania kopalni następującą ciekawostkę. Do urządzania kopalni w Strzyżowicach za czasów pruskich królewska komora przystąpiła czterech zawiadawców i szygarów: Fingera, Buchpachena, Rysego i Rulla. Ci żyli się do tego stopnia z miejscową ludnością, że nawet po odejściu Prusaków z „Nowego Śląska”, pozostali na swoich stanowiskach, rezygnując z powrotu do Tarnowskich Gór.

Wracając do podwójności Strzyżowic, zanim uwydatni się ich potrójność trzeba powiedzieć, że jeszcze w latach trzydziestych naszego stulecia rozróżniano starsze i młodsze Strzyżowice. Strzyżowice starsze ciągnęły się po prawej stronie szosy Będzin — Sączów, a Strzyżowice młodsze leżały po lewej stronie szosy Będzin — Sączów. Aczkolwiek rozróżnienie to nie ma dzisiaj znaczenia administracyjnego, podział ów podajemy mimochodem, albowiem jest on charakterystyczny przy wytknięciu granic parafii rzymskokatolickiej Siemonii i Psar, o czym będzie mowa, obfitująca nawet w momenty humorystyczne. Trzecie Strzyżowice jako parafia polskokatolicka datują się dopiero od 1961 r.

Trzy lata liczy zaledwie parafia polskokatolicka w Strzyżowicach, a już swoim istnieniem tworzy faktyczne legendy. Legendy, których prawdziwość można doświadczyć każdego dnia na miejscu. Rok temu ks. biskup M. Rode poświęcił kamień węgielny pod kościół, a dziś wystrzelili mur kościoła na piętro (patrz foto). Nawa kościelna będzie wkrótce już salą parafialną, a ofiara święta i uwielbienie Boga w języku ojczystym rozlegnie się z wyniosłości i uniesie się na całą okolicę. Na lud wierny i zacyjny, który w głębi serca budował Kościół Polskokatolicki od lat, a który doczekał się tej chwili, kiedy „słowo ciałem się stało”. Górnicy i rolnicy zagłębiowscy z dawien dawna pragnęli wiary polskokatolickiej i obcowania z Bogiem poprzez obrzędy i liturgię rodzimą, o czym świadczą nieudane próby ks. Huszny na kolonii Dziewiątym koło Gołonoga przed czterdziestu laty. Mistycznie niezwykłym zdarzeniem Opatrzności jest chyba to, że w Za-

na każdym kilometrze. Wszyscy uczestniczący w smutnym obrzędzie byli wszakże mile zaskoczeni i niezwykle wzruszeni, patrząc na odprawiane obrzędy i po katolicku i po polsku razem. Kościół Polskokatolicki ma dziś w Toporowicach sympatyków. Wkrótce potem w sąsiedniej Strzyżowicom Górze Siewierskiej kilka rodzin przystąpiło do Kościoła Polskokatolickiego.

Rzecz oczywista, że z tymi faktami w zaden sposób nie mogą się pogodzić duszpasterze rzymscy. Ks. Hórski wikariusz psarski, mieszkający w Strzyżowicach, słusznie pojmując encyklikę „Ecclesiam suam” i służy „Kościółowi swojemu” przez potępienie i zakazywanie rozmów nawet fowarzyskich swoim owieczkom z odszczepieńcami. Zakazy takie, rzecz prosta bez klątw, bo te nawet już u bigotek nie wywołują pożądanego skutku, mogą jedynie odseparowywać od odszczepieńców tylko najgorliwsze bigotki z zakrystii psarskiej. Prawdopodobnie rozumie to najlepiej ks. Hórski, skoro sam szuka ekolniczości do rozmowy z ks. Stelmachem. Tylko niestety czyni to zbyt po handlowemu, przez „sień” poza parafią, na tzw. gruncie neutralnym — w Katowicach. A szkoda, księżę wikary. Może ksiądz jednak zdecyduje się na rozmowę w cztery oczy na niwie parafialnej. Może by to przedłużyć przyniosło odprężenie i korzyść „Kościółowi swojemu”. Parafianie księża w Strzyżowicach są zmęczeni walką o ich dusze między plebanem w Psarach a ple-

STRZYŻOWICE WIEŚ PODZIELONA NA TRZY...



głębiu Dąbrowskim parafie polskokatolickie powstają wokół miejsc związanych z kultem rzymskokatolickim.

W pobliżu Strzyżowic wznosi się góra Doroty, a na niej widnieją kościółki murowane. Kościółek widoczny daleko w okręgu przemysłowym cieszył się w czasach porzobiorowych szczególną sympatią Ślązaków, którzy tu w porze letniej gromadnie rodzinami wędrowali na nabożeństwa. Matki pokazywały dzieciom daleko jeszcze przed graniczną Brynicą „Polskę” z widniejącym kościółkiem na horyzoncie. Lecz nie tylko w lecie ciągnęli tu gwarkowie i hutnicy z drugiego brzegu rzeki Brynicy. Każdego roku w dniu 6 lutego (dniu Doroty) przybywały do kościółka na wzgórze koło Grodzca tłumy ludzi z odległych stron nawet: od Gliwic, Oleśna, Koźła, Dobrodzienia. Podobnie teraz zjeżdżają się do Strzyżowic wierni polskokatolicki z Będzina, Katowic, Dąbrowy Górniczej i Zabrze na nabożeństwa w rodzimej liturgii, chociaż, szczególnie w niedziele i święta, utrudniony wciąż jeszcze jest tu dojazd z miast Śląska i Zagłębia. Ale już w październiku mają Strzyżowice uzyskać stałą komunikację autobusową WPK z Będzinem, Katowicami, Sosnowcem, Bytomiem.

Strzyżowice są na razie jedyną parafią Kościoła Polskokatolickiego w całym Górnośląskim Okręgu Przemysłowym. Rozległość parafii mimo woli budzi pamięć o czasach organizowania Kościoła Chrześcijańskiego (obrzędki wschodniego i zachodniego) na naszych ziemiach. Wówczas parafie były równie rozległe i obszarowo sięgały dziesiątków kilometrów. Prawda — ludzi było wtedy daleko mniej, lecz dzisiaj tutaj dopiero dwieście rodzin jest członkami społeczności Kościoła Polskokatolickiego. Parafia w Strzyżowicach spełnia funkcje apostołskie i misyjne, i promieniuje dobrym przykładem na całe Zagłębie, szerokie sąsiedztwo. Pewnego dnia ks. Stelmach prowadził pogrzeb wyznawcy z Toporowic na cmentarz w Targoszycach. Kondukt pogrzebowy przemierzył odległość 8 km, przy czym rósł na każdym kilometrze. W samych Toporowicach było niemalże zaciekanie wśród rzymskokatolików pogrzebem sekciarza. Szli więc za trumną ludzie od domu żałoby, a dalej inni zwabieni widokiem idących za trumną znajomych przyłączali się do konduktu

banem w Siemoni. Parafianie ze Strzyżowic chodzą do kościoła do Psar tylko na nabożeństwa odprawiane przez księdza, proboszcza psarskiego nie uważają za swego duszpasterza. Wierni, duchowo związani z parafią w Siemoni, tradycyjnie od czasów Długosza, robią księdzu psoty podczas koledy przez rozdarcie sutanny itp. Wiernych z parafii psarskiej i siemonickiej jednakowo gorszą taksy pobierane za posługi duchowne przez jednego i drugiego plebana. Wprawdzie taksy te obniżają się, ale to bynajmniej nie jest zasługą ani jednego ani drugiego proboszcza. Mimo odzegnania się od kontaktów z odszczepieńcami, przyzna ksiądz, księżę Hórski, że parafia polskokatolicka przyczyniła się w Strzyżowicach i okolicy do bardziej uchrystianizowanego ułożenia stosunków między plebanią rzymskokatolicką a jej parafią. Nie tylko to daje moralne prawo do istnienia i rozwoju parafii polskokatolickiej. Spowiedź powszechna, zbliżenie obrzędów do wyznawców poprzez liturgię narodową też ma swoją wymowę. Jeden z sympatyków z Toporowic, biorący udział w spowiedzi powszechnej, zwrócił się do ks. Stelmacha ze słowami uznania. „Proszę księdza, do spowiedzi w Kościele Rzymskim nie chodziłem iks lat, ale spowiedź powszechna odpowiada mi duchowo i dlatego skruszony przystępuję do Komunii św.”.

Entuzjazm parafian parafii polskokatolickiej, zwłaszcza „maluczkich”: górników i rolników jest bezinteresowny. Bezinteresowność i entuzjazm ludzi zwiększa się w miarę wzrostu zamieszkałości wsi. Dziś nie ma w Strzyżowicach tego, co do niedawna w polskim języku nosiło nazwę „chat”, tj. nędznych sklepców przypominających domostwa, albo „chatup”. Wystarczy spojrzeć na mury kościoła i wysiłki parafian przy budowie kościoła poza godzinami zajęć w kopalniach i w polu. Pracują oddanie bez wycieńczenia i pomagają przy budowie kościoła wszyscy parafianie. Wpływa to na środowisko najbliższe otoczenie. Inteligencja obojętna do niedawna dla spraw religijnych coraz więcej objawia sympatię dla tego, co rodzi się we wsi. Można powiedzieć bez przesady, że przynajmniej połowa mieszkańców Strzyżowic żyje sprawami parafii polskokatolickiej, bądź to z racji sympatii, bądź z przynależności do tego Kościoła. Trzecia parafia, parafia polskokatolicka ma największe szanse zlikwidowania rozdźwięków między Psarami a Siemonią i przywrócenia Strzyżowicom jedności duchowej. Był Bóg pobłogosławił zamierzeniom ks. proboszcza Stelmacha, a Kuria Krakowska wspomogła materialnie, tutejsza parafia stanie się wkrótce ośrodkiem nie tylko duchowego, lecz i kulturalnego i fizycznego doskonalenia człowieka w dążeniu do poznania Boga. Parafia w Strzyżowicach w całym znaczeniu tego słowa zamierza w niedalekiej przyszłości możliwie wszechstronnie otoczyć pieczą człowieka. Zwróćmy przeto wzrok i słuch na Strzyżowice, dbajmy o rozwój parafii, gdyż rozkwita tu wielkie dzieło Bożej myśli w trosce o człowieka.

Chciałoby się zostać w tej parafii wśród tych ludzi, jak zostali ongiś tu pruscy urzędnicy.

MIKOŁAJ KOLEDYŃSKI

PREZENT z AMERYKI

K. E. NARBUTT

(4)

Szerszeń znużony przeżyciami ostatniego dnia spał twardo. Śnił mu się dziwny sen.

Był w swoim parafialnym kościele z Marcysią, która miała na sobie nową zapaskę i ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich zebranych jakiś młody kapłan odprawiał Mszę św. po polsku. Marcysia z radości płakała i mówiła do niego: O mój Chrystusie! Czegom to doczekała. Toć wszystko rozumiem, co ksiądz mówi.

Tylko proboszcz siedział w ławce, w rękę trzymał różaniec, patrzył na celebriansa spod oka, jakby było mu to obce, a co nie udziela aprobaty.

Gdy się obudził ze snu i spojrzął na łóżko, na którym przykryta prześcieradłem leżała Marcysia, powrócił do swej smutnej rzeczywistości. Zerwał się na nogi, twarz obmył wodą z kubka. Zamyślił się chwilę, czy wolać sąsiadki i prosić je, aby obmyły zmarłą i zgodnie z tradycją ułożyły zwłoki na desce, postawiły krzyż u wezgłowia i zapaliły świece, czy też zacząć, aż przyjadą z powiatu.

Uprytomnił sobie, że jest sołtysem i powinien działać zgodnie z prawem i dlatego postanowił zaczekać, aż Markowski zgodnie z obietnicą sprowadzi władzę z powiatu.

Słońce już podniosło się wysoko. Szerszeń nie wiedział która godzina, bo zegar jeszcze wczoraj został zatrzymany, aby nie wybijał godzin i spokoju zmarłej nie mącił.

Wyszedł na podwórze, nad którym mimo słonecznego dnia unosił się smutek. Wszedł do obory, poglaskał Unraczkę, która zdawała się rozumieć jego ból i lizała mu ręce. Zwolnił ją z uwięzi i mimo, że była niewydolona wypuścił na pole. Chodził po podwórzu, zaglądał do stodoły. Wszedł na pole i patrzył długo, jak dym z kominu sąsiedniego domu wznosił się równo ku górze. Pragnął opóźnić swój powrót do domu.

Od strony Lubina dał się słyszeć warkot motoru i za chwilę zakurzona „Warszawa” zatrzymała się przed zagrodą Szerszenia. Wsiadły z niej trzy osoby: komendant powiatowej MO, którego znał osobiście, i dwóch cywilów, których widział po raz pierwszy. Był to lekarz powiatowy i prokurator. Kazali zaprowadzić się do mieszkania.

Ich czynności urzędowe były krótkie.

Lekarz potrzymał za rękę i lusterko przyłożył do ust Marcysi i kazał podać sobie wodę, aby umyć ręce.

Szerszeń z kuferka wyjął biały lniany ręcznik i pachnące mydło, którego Marcysia używała od święta i położył obok miski z wodą, którą postawił na zydzelku.

Prokurator zapytał, czy denatka pozostawiła jakiś list. Szerszeń zrozumiał, że to o Marcysię chodziło i odpowiedział, że Mar-

cysia pisać nie umiała, więc i listu nie zostawiła.

Na pytanie komendanta, co według niego było powodem tej tragicznej decyzji, Szerszeń opowiedział wszystko, co wydarzyło się u nich od momentu otrzymania prezentu z Ameryki.

Prokurator słuchał tej opowieści, coś ołówkiem notował. Potem kazał Szerszenowi pokazać ocalałą książkę, którą Szerszeń niechętnie wyjął z kuferka by mu podać.

Prokurator przekartkował książkę, zatrzymując się czasami dłużej na niektórych stronicach, po czym zwrócił ją Szerszenowi.

W międzyczasie lekarz wypełnił jakiś urzędowy blankiet, a prokurator oświadczył, że zmarłą można pochować.

Dopełniwszy swoich czynności pożegnali się z Szerszeniem, wsiadli do samochodu i odjechali.

Za kilka godzin dowiedział się Szerszeń, że panowie z powiatu byli u księdza proboszcza. Samochód dość długo stał przed plebanią, ale o czym rozmawiali, nie wiedział.

Po odjeździe władzy z powiatu zaczęły gromadzić się sąsiadki, które zajęły się tragicznie zmarłą Marcysią, ogólnie lubianą i szanowaną. Obmyły ją, przyobkleły w czystą bieliznę i w odświętą zapaskę, podwiązały chustką brodę, ażeby zamknąć usta i ułożyły w izbie na desce, opartej na dwóch taboretach i przykrytej czystym lnianym prześcieradłem. Pod głowę podłożyły najlepszą, świeżo powleczoną poduszkę opartą o stół, na którym stał stary szerniawy krzyż i paliły się dwie małe świece. Po czym uprzątnęły izbę i usiadły obok Marcysi na ławie i śpiewały z grubej kantyczki psalmy żałobne na rzewną i smutną melodię.

Szerszeń wybrał się do proboszcza, aby pogrzeb ugodzić.

Szedł wolno, wolniuszko, krok za krokiem. Twarz miał zmęczoną i bladą. Gdyby się jednak ktoś bliżej przypatrzył, zauważyłby jakieś błyski w oczach, które o bólu i szalonej nienawiści świadczyły.

Szedł i rozmyślał o rozmowie, którą odbędzie z proboszczem. Walczył ze sobą, aby gniew stłumić i nie rzucić księdzu zaraz na wstępie prawdę w oczy, że winien jest śmierci Marcysi. Postanowił zamilczeć, aby nie przeskodzić w chrześcijańskim pochówku, na którym Marcysi tak zawsze zależała.

Toteż gdy doszedł do plebanii, zdołał się już opanować i zadowolony do drzwi z twarzą chłodną i spokojną.

Otworzyła młoda, pulchna kobieta i zapytała, czego chce.

Gdy odpowiedział, że przychodzi w sprawie pogrzebu, wprowadziła go do kancelarii.

Szerszeń usiadł na krześle, oczy utkwiał w podłogę i czekał.

Jakoś za chwilę drzwi się otworzyły i do kancelarii wszedł

proboszcz, którego Szerszeń już prawie rok nie widział. Był nadal przystojny, wysoki, ręce miał wypielegnowane, tylko włosy bardziej mu srebrzyły się na skroniach.

Szerszeń wstał. Boga pochwalili, lecz nie wyrwał się do pocałowania ręki.

– Proszę proboszcza ja w sprawie pogrzebu mej żony Marcysi – z bólem wykrztusił.

– Słyszałem, słyszałem – mówił proboszcz – siadając wygodnie w fotelu. No, cóż, nieprzyjemna sprawa – panie sołtysie – mówił z przekąsem.

Ja waszej żony po katolicku pochować nie mogę. Pewnie słyszeć, że jest takie prawo, że Kościół święty samobójcom odmawia pogrzebu. Możecie dostać krzyż od kościelnego za pewną opłatą i wiecie, tam jest z lewej strony cmentarza przy płocie takie miejsce nie poświęcone dla samobójców, dzieci niechrześceny, dla różnych bezbożników i wrogów Kościoła św.

Wasza żona – nie powiem – była wierząca. Była nawet pobożną niewiastą, ale cóż, sama odebrała sobie życie, odeszła bez pojednania się z Bogiem, bez sakramentów świętych. Ja prawa kościoła nie zmienię. Kanony mówią wyraźnie. Samobójców nie wolno ani wprowadzać do kościoła, ani grzebać na miejscu poświęconym z udziałem kapłana.

Szerszeń słów proboszcza wysłuchał do końca, do twarzy mu tylko krew nabiegła i oczy krwią zaszyły.

– Ty, ty, morderco – wykrztusił. To tyś ją zabił, a teraz nie chcesz jej pochować. Prawem się zastawiasz. Marcysia będzie pochowana na cmentarzu, a nie pode płotem, jak sobie życzysz!

Proboszcz poderwał się, oczy mu z orbit wyszły. Na taki atak nie był przygotowany. Chciał coś powiedzieć, chciał załamać lego hardego chłopa, ale Szerszeń już drzwi otworzył i wyszedł z plebanii.

Po powrocie do domu zastał przed chałupą kilkunastu chłopów i kobiet, a z chaty wydobywał się zawodzący żałobny śpiew.

Widząc Szerszeniową wzburzoną twarz i drżące ręce domyślili się, że coś musiało zajść poważnego między nim a proboszczem i nie śmieli się dopytywać, kiedy pogrzeb.

Szerszeń przykleknął przy Marcysi, modlił się chwilę, jakby modlitwą chciał w sobie wzbudzić zgasić, a potem podniósł się i zwróciwszy się do sąsiadów opowiedział im wszystko od dnia otrzymania paczki, aż do ostatniej rozmowy z proboszczem.

Część z nich wiedziała o wszystkim, część się domyślała. Jednak twarda mowa chłopska, nasycona gorczą, bólem i nienawiścią zrobiła duże wrażenie. W końcu Szerszeń zwrócił się do Markowskiej i do drugiej sąsiadki z końca wsi, aby zaopiekowały się domem i dopilnowały wszystkiego, bo on musi jechać do Powiatu do Rady Narodowej w sprawie pogrzebu Marcysi.

Było południe. Słońce prażyło żarem letnim, gdy Szerszeń odświętnie ubrany szedł w stronę Lubina, aby stamtąd PKS-em udać się dalej.

Wieczorem już cała wieś wiedziała o dramatycznej rozmowie Szerszenia z proboszczem. Opinia

była podzielona. Co światlejsi mężczyźni i niektóre kobiety całkowicie stawali po stronie Szerszenia, inni zaś, a w szczególności członkowie bractwa różańcowego, po stronie proboszcza, który w ich pojęciu stał na straży praw Boskich i przez Szerszenia został obrażony.

Minął wieczór i noc. Zgodnie ze zwyczajem trzeciego dnia powinien odbyć się pogrzeb. Czekało na Szerszenia.

Zbliżało się południe. Rozgrzane powietrze drgało w słońcu. Od strony Lubina ukazała się zielona „Warszawa”, która zatrzymała się dopiero na podwórzu Szerszenia.

Ku wielkiemu zdziwieniu zgromadzonych wysiedli z niej trzej księża oraz zmęczony i wyblady Szerszeń.

Ksiądz, lat około 50-ciu uchylił kapelusza i pozdrowił ubranych staropolskim „Pochwalony”, na co odpowiedzieli głośno „Na wieki wieków amen”.

Młodzi, chyba klerycy, mieli ze sobą łrzyż i walizkę, w której znajdowały się szaty liturgiczne.

Akcja rozwijała się szybko. Ksiądz ubrał się w komżę, stulę, kapę oraz biret i trzymając rytuał w rękach ogłosił zebranych, że nastąpi wyprowadzenie zwłok na miejscowy cmentarz.

Wszedł do mieszkania. Marcysia już leżała w sosnowej zwykłej trumnie. W złożonych chudych rękach trzymała obrazek Matki Boskiej. W mieszkaniu było duszno, a płonące żółte świece, zmiękły i wygięły się od gorąca.

Ksiądz wziął od kleryka kropidło, pokropił zmarłą i odspiewał antyfonę, a później na przemian z klerykami psalm „Z głębokości wołam do Ciebie Panie”, po czym wyraźnie i głośno powiedział za spokój duszy ś.p. Marcjanny proszę zmówić pobożnie „Ojciec nasz”, 3 razy „Zdrowaś Mario” i „Wieczne odpoczywanie”.

Zebrani, jakby lekko skonsternowani polską modlitwą księdza, klękali i szepotali pacierze. Po skończonej modlitwie ksiądz dał znak, aby zamknęli wieko trumny.

Stuk młotka przy wbijaniu gwoździ przerwał smutną ciszę.

Ksiądz wyszedł na podwórze i zaraz wyniesiono trumnę. W międzyczasie na dworze zgromadziło się kilkadziesiąt osób.

Krzyż w ręce przez kleryka niósł starszy gospodarz, któremu sumiaste wąsy w dol opadły.

Jeden z młodych, który w sąsiedniej wsi pełnił funkcję prezesa ochotniczej straży pożarnej, trzymał związane sznurkiem trzy łopaty.

Ksiądz zaintonował „Zmiłuj się nade mną Boże” i pochód ruszył z podwórza w kierunku cmentarza. Trumnę początkowo nieśli mężczyźni, a następnie złożyli ją na wozie drabiniastym wymoszczonym słomą, przykrytym samodzielną skórą i umajonym zielenią.

„Dobry Jezu a nasz Panie” podchwyczone przez kobiety niosło się daleko.

Minęło może pół godziny, może więcej, kiedy pochód zbliżył się do bramy cmentarnej. Brama była zamknięta, a przed bramą gromada ludzi, w tym większość kobiet, na czele z kościelnym i grabarzem.

C. D. N.

CHCĘ BYĆ PIĘKNA

JAK SOBIE PORADZIĆ Z ŁUPIEŻEM

Jeśli skóra głowy jest nadmiernie sucha, naskórek łuszczy się drobnymi białymi łuszczkami. Czasami łuszczeniu temu towarzyszy silne swędzenie głowy. Usuwanie szczytką, czy grzebieniem łupieżu niewiele pomoże, a tylko drażni chorą skórę głowy i w wyniku dać może stan zapalny.

Skóra sucha i wrażliwa wymaga regularnego natłuszczenia i nie powinna być myta ostrym mydłem, ani perfumowaną wodą kwiatową zawierającą alkohol. W handlu możemy znaleźć odpowiednie dla suchej skóry preparaty do mycia włosów jak szampon olejowy, jajeczny, czy lecytinowy. Trzeba go tylko dobrać odpowiednio i tego już środka używać stale.

A teraz jak wyleczyć się z łupieżu?

Sposób pierwszy: ogrzać w naczyniu z gorącą wodą cztery łyżki prawdziwej oliwy (nie oleju jadalnego), wymieszać ciepłą oliwą z sokiem z 1/2 cytryny, zmoczyć w tym czubki palców prawej ręki, lewą rozdzielać włosy na pasma i tak przedziałek za przedziałkiem wcierać płyn w skórę głowy. Powtarzać ten zabieg przez parę miesięcy na godzinę przed myciem głowy.

Sposób drugi: pół kilograma pokrzywy zalać 1/2 l. wrzącej wody, a następnie ostudzić. Po odciedzeniu wcierać wywar w skórę głowy. Wywar tak przygotowany starczy na dwa dni, potem trzeba przyrządzić świeży. Nacieranie takie należy powtarzać przynajmniej przez 2 tygodnie co wieczór.

Sposób trzeci: dwa żółtka zmieszać z sokiem z 1/2 cytryny i kilkoma kroplami oliwy. Posmarować tym skórę głowy, pozostawić na 15–30 minut, żeby wszystko jak najlepiej wsiąknęło, następnie spłukać letnią wodą z dodatkiem soku z cytryny. Zabieg ten powtarzać co 10 dni przynajmniej przez 3 miesiące.

W razie jednak braku poprawy przy domowym leczeniu trzeba się po poradę udać nie do fryzjera, czy kosmetyczki, ale do lekarza specjalisty — dermatologa.

BEATA



WRÓŻBY ZWIĄZANE ZE ŚWIĘTYM ANDRZEJEM



Od najdawniejszych czasów, pod wszystkimi szerokościami geograficznymi i we wszystkich ustrojach, ludzie zajmowali się wróżeniem, odgadywaniem przyszłości. Jedni z nich brali sobie wróżby poważnie do serca, inni traktowali je jako zabawę. Także i u nas przyjęło się wiele wróżb i do dnia dzisiejszego chętnie wracamy do nich, jako do ciekawej, podkreślam, i nieszkodliwej zabawy.

„Kurier” drukuje w każdą sobotę horoskop na cały tydzień, „Kulisy” swego czasu zamieściły „Zegar szczęścia”, w którym chętni sprawdzali, pod jakim znakiem zodiaku się urodzili i odczytywali horoskopy. A w horoskopach takich można wyczytać, że się jest niezmordowanym i pilnym w pracy, zapobiegliwym, wytrwałym, albo znów pesymistycznym, silnie związanym z materią, mało praktycznym itp., itd.

Wróżby związane są z wigilią i Nowym Rokiem, ze św. Janem Chrzcicielem, ze św. Katarzyną, no i przede wszystkim ze św. Andrzejem.

Najpowszechniejszym sposobem wróżenia jest lanie wosku na wodę. Wosk leje się przez złączone na krzyż gałązki

wierzbowe lub brzozowe. Z wosku tworzą się na wodzie symboliczne figurki, z których odczytuje się przyszłość.

Innym sposobem wróżenia są trzy ustawione na stole talerze odwrócone do góry, pod które wkłada się gałązkę mirtu, obrączkę i grudkę ziemi. Wyciągnięcie mirtu ma oznaczać dalsze czekanie na ślub, a ziemia staropanieństwo.

Także znane jest przekładanie butów od ściany do ściany, aż do drzwi. Ten z domowników, którego but zostanie pierwszy położony na progu, w świat z domu pierwszy wyjedzie.

Również pisze się na karteczkach imiona ukochanego(ej) i wkłada pod poduszkę, a rano wyciąga jedną z nich. Trzeba pamiętać, że musi być kilka kartek z różnymi imionami.

Przy wszystkich tych wróżbach stwarza się odpowiedni tajemniczy nastrój. Są one miłą rozrywką, na pewno bardziej zalecaną niż pijaństwo, o które u nas niestety, gdy tylko kilka osób się zbierze. Wróżby pozostaną jednak zawsze tylko zabawą i nie należy do nich przywiązywać większej wagi.

CIEKAWY...

Amerykańscy uczeni z Kalifornii pracują nad aparatem, który umożliwi niewidomym czytanie zwykłych tekstów drukowanych, jak książki i gazety. Aparat — wielkości pudełka od zapalek — zmieści się w dłoni i będzie można nim wodzić po tekście. Uczni poinformowali, że „aparat będzie składać się z siatki komórek fotoelektrycznych, z których każda ma wysyłać sygnał lub nie wysyłać go, zależnie od kształtu kolejnej litery tekstu. Sygnały elektryczne z komórek pobudzą mozaikę cienkich palczek piezoelektrycznych, zamieniających impulsy elektryczne w drgania mechaniczne. Palczki te, przytkając do opuszków palców, będą przekazywać im swoim drganiem wrażenie kształtu liter”. Przeprowadzono uprzednio próby, które wykazały, że człowiek może odróżniać kształty liter, odbierane w postaci drgań na małej powierzchni palców. Po 20 godzinach ćwiczeń, niewidomy czytał z dokładnością 20 słów na minutę. Co prawda pismo braille'owskie czyta się o wiele szybciej, ale jeżeli zważy się, że nowy system umożliwi czytanie wszystkich druków, jego przewaga jest wyraźna. Tym bardziej, że — jak uważają uczeni — prędkość 20 słów na minutę będzie można poważnie przekroczyć.

Prof. Hans Hoff, wybitny neurolog austriacki, wysunął tezę, że praca przedłuża życie. Po kilkuletnich obserwacjach stwierdził, że np. ludzie, którzy cierpieli na schorzenia reumatyczne lub choroby układu krążenia i zostali przedwcześnie przeniesieni na emeryturę — żyli krócej niż ci, którzy mimo choroby nie porzucili pracy. Obserwując zaś choroby na tle sklerotycznym, doszedł do wniosku, że w Europie — gdzie w takim przypadku porzuca się pracę — następuje zgon już po upływie 10 lat od pojawienia się pierwszych objawów sklerozy, gdy tymczasem w Stanach Zjednoczonych, gdzie choroby nie przerywają pracy, zgon następuje przeciętnie po 16–18 latach od początku choroby. Zdaniem prof. H. Hoffa, aby starszym ludziom przedłużyć życie, należałoby zatrudnić ich w specjalnych zakładach.

W szwedzkim porcie Malmoe przy budowie zbiorników na ropę naftową zastosowano ciekawy pomysł. Zbiorniki zostały zbudowane w morzu i nie mają normalnego dna, gdyż rolę jego pełni woda. Ropa — jak wiadomo — nie miesza się z wodą i jest lżejsza od niej, toteż woda przyciska ją do górnej części zbiornika. Nowe zbiorniki zostały wykonane z masy plastycznej i są o 30% tańsze od zbiorników naziemnych.

Ostatnio donosiliśmy o podwodnym szybowcu „Atlant”. Jak się dowiadujemy, nie jest to jedyny podwodny szybowiec radziecki. Już dużo wcześniej w moskiewskim Instytucie Lotniczym zbudowano dwa sportowe szybowce podwodne, które swoim kształtem przypominają samoloty naddźwiękowe. Również są ciągnięte przez holowniki i rozwijają szybkość do 20 km/godz. — oczywiście pod wodą. Na szybowcach tych można wykonywać w zanurzeniu niektóre figury wyższego pilotażu.

W 1967 r. odbędzie się w Montrealu (Kanada) międzynarodowa wystawa. Organizatorzy wystawy postanowili wybudować podwodny bar i restaurację, które będą się mieścić w szklanym pawilonie, wniesionym na dnie rzeki św. Wawrzyńca. Jak widać, organizatorzy robią wszystko, aby ściągnąć jak najwięcej turystów.

Jak wiadomo świat coraz bardziej odczuwa brak dostatecznej ilości słodkiej wody. Nic więc dziwnego, że uczeni opracowują sposoby destylowania słonej wody, której jest na kuli ziemskiej pod dostatkiem. Jednocześnie robi się próby z przystosowaniem roślin lądowych do korzystania z wody słonej. W niektórych krajach osiągnięto względnie pomyślne wyniki. Tak np. w Indii uprawia się pszenicę przy użyciu słonej wody, we Włoszech zaś — słoneczniki. Ostatnio donoszą z Izraela, że dr H. Bojko na kamiennej plaży w Zatoce Akaba założył poletko i po kilku latach eksperymentów wyhodował 180 różnych gatunków roślin, korzystając z wody słonej. Początkowo dr Bojko podlewał poletko wodą gruntową, stopniowo przechodząc na wodę słoną. Jak stwierdził uczonej, rośliny jego lepiej znoszą suszę, niż te, które są podlewane słodką wodą.

ideusz Gorgol



„ŁOWCZYNI OFIAR”

to broszura pióra ks. mgr Tadeusza Gorgola do nabycia w naszym wydawnictwie.

Autor w przystępnej formie omawia zgubne wpływy alkoholizmu, dezorganizującego życie rodziny i jednostki.

Każdy, komu drogę jest moralne wychowanie dzieci i spokój w domu, winien tę pracę przeczytać.

„Łowczyń ofiar” jest do nabycia w cenie 5 zł w Wydawnictwie Literatury Religijnej — Warszawsza Wilcza 31. (Książki wysyłamy również za pobraniem pocztowym).

Wczyń ofiar

Pan Günter Kolber, Zabrze – napisał list do ks. biskupa, w którym prosi o wyjaśnienie, jaka jest różnica między Starokatolickim Kościołem Mariawitów, a Katolickim Kościołem Mariawitów.

Zasadniczych różnic dogmatycznych między tymi Kościołami nie ma. Różnice są nieznaczne. Wyjaśnialiśmy już kiedyś na łamach „Rodziny”, że do 1930 r. był to jeden Starokatolicki Kościół Mariawitów, którego naczelnym biskupem był ks. biskup M. Kowalski.

Na skutek wewnętrznych nieporozumień i prowokacji kleru rzymskokatolickiego, któremu patronowały władze sanacyjne w Kościele nastąpił rozłam. Część wiernych i siostr zakonnych stanęła po stronie biskupa Kowalskiego zachowując kapłaństwo kobiet i niektóre praktyki wprowadzone przez arcybiskupa Kowalskiego po zgonie organizatorce tego Zgromadzenia i Kościoła. Większa część kapłanów i wiernych z biskupem Feldmanem, Próchniewskim i W. Przysięckim, odrzuciła kapłaństwo kobiet i reformy wprowadzone przez arcybiskupa Kowalskiego zachowując starą nazwę i ideologię.

Po śmierci biskupa Kowalskiego, który zginął w Dachau zamordowany przez hitlerowców, następcą jego został ks. biskup mgr Rafał Wojciechowski z siedzibą w Felicjanowie k/Płocka, a w Płocku naczelnym biskupem jest ks. Michał Sitek. Stan taki pozostał do dnia dzisiejszego.

Metodyści, baptyści i adwentyści – są to Kościoły chrześcijańskie, na świecie, a w szczególności w St. Zjednoczonych posiadają po kilka milionów wyznawców. Do tego Kościoła należą poważni mężowie stanu np. b. prezydent Truman jest czynnym członkiem Kościoła baptystów. Tylko w naszym kraju tak się już utarło, że monopol wyłączny na wszystko mają rzymskokatolicy. Są kraje – między innymi państwa skandynawskie – w których rzymskokatolicyzm mimo całkowitej tolerancji jest uważany za najniższą formę chrystianizmu, niegodną współczesnego kulturalnego człowieka.

O szaty liturgiczne, kielich i patenę niech się Pan nie martwi ani o mszał. Książd wszystko przywiezie ze sobą. Niech tylko Pan zorganizuje trochę ludzi i przygotuje domową kaplicę. Pozdrawiamy.

Pan St. Ryczek, Jastrzębie Zdrój. W woj. katowickim są tylko parafie w Strzyżowicach k/Będzina i w Chwałowicach, pow. Rybnik. Niedaleko Dąbrowy Górniczej znajduje się parafia w Bolesławiu.

Jeżeli chodzi o zawarcie związku małżeńskiego, uważamy to zjawisko za najbardziej naturalne, że każdy młody człowiek w zasadzie żeni się i zakłada rodzinę, bo takie jest prawo Boskie i ludzkie. Św. Paweł w swym liście mówi raczej o duchownych, o biskupach, a nie o świeckich i dlatego to zaletenie Pana nie obowiązuje.

Pan Zygmunt Sobiesiak z Bytomia w swym liście do redakcji pisze, że Kościoły zbyt dużo czasu poświęcają na modlitwę i wiernych do tego zachęcają, że praca jest największą wartością, oraz stara się udowodnić, że Chrystus swych apostołów i uczniów do modlitwy nie zachęcał.

Trudno się z Panem zgodzić, bo czymże byłby Kościół i człowiek wierzący bez modlitwy, choć my wcale wartości pracy nie pomniejszamy.

Gdy chodzi o zachęcanie do modlitwy przez Chrystusa, musimy przypomnieć, że już Modlitwa Pańska, której sam nauczył, świadczy, że Chrystus przywiązywał wagę do modlitwy. Trzeba również pamiętać, jakie miejsce zajmowała w życiu Chrystusa. Nigdy wprawdzie nie usiłował potrzeby modlitwy uzasadnić przy pomocy logicznych argumentów, tak jak nie dawał dowodu na istnienie Boga, gdyż było to dla Niego oczy-

wistą prawdą. On sam się modlił, a przez to w sposób jak najbardziej dobitny ukazywał uczniom, jaka jest wartość modlitwy. Powiedział też kiedyś: „Jeżeli przeto wy, będąc złymi, umiecie dobre dary dawać dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz, który jest w niebieszech da dobre rzeczy tym, którzy Go proszą” (Mat. 7. 11).

Chrystus modlił się ze swymi uczniami, jak też i to najczęściej w samotności w górach lub w innych miejscach w modlitwie obcował ze swym Ojcem. Chrystus modlił się zawsze, najgoręcej jednak w momentach decydujących. Np. gdy miał powołać dwunastu apostołów, gdy zbliżał się dzień męki.

Gdy zastanowimy się nad tym, o co Jezus się modlił, dochodzimy do wniosku, że modlił się o wszystko, co miało związek z Jego pracą i działalnością. Modlił się za siebie, za swoich uczniów i tych, którzy weni uwierzyli. Kiedyś powiedział do Piotra „Modliłem się za ciebie, aby nie ustawała wiara twoja”.

Jeżeli więc modlitwa była punktem centralnym w życiu Chrystusa, powinna i w naszym życiu odgrywać ważną rolę. Pozdrawiamy.

Wielu czytelników – a między innymi **P. Zygmunt Łączyński z Wałbrzycha** – zapytuje nas, jak się kształtują stosunki między naszym Kościołem a Państwem Ludowym.

Drogi Czytelniku. Jeżeli się zważy, że Kościół nasz jest ściśle związany z życiem naszego narodu i kraju, że z zewnątrz nie otrzymuje żadnych instrukcji, nie tylko jak się ludzie mają modlić, lecz również jak kształtować swoje życie społeczne i gospodarcze, to jasne się stanie, że stosunki z Państwem mogą się układać tylko dobrze. Nasi duchowni i świeccy wyznawcy Kościoła nie tęsknią ani za Radziwiłłami, Sanguszkami i Zamoyskimi, nie tęsknią za niemlekkimi i francuskimi właścicielami kopalń, niemieckimi właścicielami fabryk w Łodzi czy Zyrardowie.

Nie tęsknią za analfabetyzmem, znachorami, ani za możliwościami wyjazdu na roboty „na saksy”. Nie tęsknią również za tym, aby księża czy biskupi rzymskokatolicy zasiadali w Sejmie czy na fotelach ministerialnych.

Nie tęsknią za pracą w majątkach biskupich za marną strawą i błogosławieństwem, ani za uroczystościami państwowymi w rodzaju sprowadzania kości Andrzeja Boboli.

Jeżeli się zważy, że inna jest sfera działania Kościoła i Państwa, inny jest zakres i środki, to na pewno są dostateczne podstawy, aby się stosunki układały co najmniej poprawnie.

Możemy przecież twierdzić, że każdemu chyba Państwu zależy, aby jego obywatele byli moralni, uczciwi, szanowali prawo i swoje stosunki z innymi ludźmi układali w oparciu o normy etyczno-moralne, które są wspólne wszystkim cywilizowanym narodom. Nie spotkałem rozumnego człowieka, który by krytykował, czy zwalczał dekalog – 10 Boskich przykazań. A przecież gdyby obywatele na skutek działania Kościoła zachowali w całości te przykazania, Państwo musiałoby zredukować do minimum milicję, a prokuratorzy i sędziowie musieliby się zgłosić do pośrednictwa pracy.

Niestety, mimo prawie już 1000-letniej działalności w Polsce Kościoła rzymskiego w więzieniach siedzą ludzie i siedzi ich stosunkowo dużo nie za odmienny pogląd polityczny czy światopogląd, lecz za sprawy kolidujące właśnie z przykazaniami Boskimi za sprawy, które naruszają porządek i ład społeczny i krzywdzą innych ludzi.

Kościółowi, biskupowi czy księdzu, który troszczy się i zabiega o wyższy poziom moralny, kulturalny swoich współwyznawców i współobywateli, który w imię najszczytniejszych zasad religii Chrystusowej pragnie człowiekowi służyć, nie zaś nad nim panować, każde państwo pomoże i będzie mu wdzięczne i na pewno okaże mu pomoc nasze Państwo Ludowe.

Inaczej sprawy muszą się układać, jeżeli Kościół pragnie być „panującym”, jeżeli pragnie kształtować życie społeczne i ekonomiczne kraju w myśl wytycznych otrzy-

wanych z zagranicy. Jeżeli autorytetu Boga i Jego prawa nadużywa się do celów doczesnych, które nie wspólnego z religią ani zbawieniem duszy nie mają.

Dla Państwa jest rzeczą obojętną sfera doznania i odczuć religijnych obywatela, gdyż jest to jak najbardziej jego sprawa prywatna i osobista. Oczywiście jest tak długo obojętna, jak długo ktoś wykorzystując swój wpływ na tę sferę psychiki ludzkiej nie stworzy pewnych form organizacyjnych, aby przez konkretną akcję paraliżować działalność Państwa, lub opóźniać różne procesy ekonomiczne związane z rozwojem kraju.

Wypełnione kościoły, setki tysięcy książek o treści religijnej, pełne seminaria duchowne świadczą, że wolność sumienia w Polsce jest zachowana w pełni.

Oczywiście hierarchia Kościoła rzymskiego śni o takiej wolności, w której Państwo chętnie użyłoby swego ramienia (starostów, policji), aby innych przesładować, ale na taką „wolność” już się nie doczeka. Trudno sobie wyobrazić, aby zapłonęły „schizmatyckie” cerkwie, aby księża im oddanych włóczono po sądach za chrzest, za pogrzeb lub za to, że nie wierzą w diabła. Kościół nasz wraz z innymi korzysta w pełni z wolności sumienia i wyznania, którą po latach martyrologii zdobył w Polsce Ludowej i wolność tę bardzo sobie ceni.

I właśnie dlatego stosunki nasze z Państwem układają się dobrze. Wypowiedzi ks. kardynała, które Pan przytoczył, wypływają z tęsknoty za utraconymi przywilejami, za Kościołem panującym i konkordatem, za wyłącznym rządem dusz w Polsce, za możliwościami organizowania kolonii watykańskiej w Polsce.

Ci, którzy pragną w Polsce budować Kościół Chrystusowy, Kościół katolicki, którzy pragną prowadzić ludzi do Boga i do zbawienia, którzy pragną głosić ewangelię, która łączy człowieka z Bogiem i z samymi ludźmi, mają zapewnione po temu wszelkie warunki. Pozdrawiamy.

Pan Jan z Rzeszowa pisze, że nie jest ważne, w jakim języku człowiek się modli, ważne jest aby się modlił.

Jesteśmy wręcz innego zdania. W życiu narodu i w życiu Kościoła język odgrywa poważną rolę. Już Orzeszkowa mówiła „Prawdziwy język żywy jest w głębi naszej piersi. Chcieć i to z miłością chcieć, a wydobędzie, objawi się, stanie się nam własnością, osobliwie jeśli jest narodowy, nasz – to jest przeznaczeniem naszym osobistym przez Boga nam danym, formą właściwą, którą Bog chciał nas mieć ubranymi w teże epece czasu na ziemi...”

Kto język swój zatracca, biada temu... Dopóki plemię jakie mówi swoją mową, dopóty jest niezwalczone.

– Język – to klucz do duszy narodu, to widoczny znak jego duchowej kultury’.

Na przetrznięci dziejów cywilizowanej ludzkości język był spoiwem narodów i emanacją duchowego życia. Każdy okupant, gdy chciał zabić ducha narodu, starał się zawsze narzucić swój język, obcą mowę, starał się pozabawić naród podbity mowy ojczystej, która jest źródłem siły duchowej i jedności. Pozdrawiamy.

LISTOPAD

N	22	27 (ostatnia) po Ześl. Ducha Św., Cecylii, Stefana
P	23	Klemensa, Felicjty, Ruty
W	24	Jana od Krzyża, Flory i Marii
S	25	Katarzyny, Erazma
C	26	Sylwestra, Konrada, Leona
P	27	Waleriana, Erazma
S	28	Grzegorza, Zdzisławy, Natalii



DELEGACJA MONGOLII W POLSCE

Pod koniec października przybyła do Polski delegacja Mongolii z I sekretarzem KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej i premierem rządu mongolskiego J. Cedenbałem na czele.

W czasie uroczystości powitalnych premier Cedenbał i W. Gomułka wygłosili przemówienia.

EKUMENICZNE

ZGROMADZENIE POKOJOWE

16.IX.64 r. odbyło się w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie ogólnopolskie ekumeniczne zgromadzenie pokojowe zorganizowane przez Polską Radę Ekumeniczną i Polski Oddział Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej.

W zgromadzeniu wzięło udział ponad 600 duchownych i świeckich z Kościołów należących do Polskiej Rady Ekumenicznej.

W referacie poświęconym chrześcijańskiej służbie pokoju ks. R. Trenkler poruszył problem odpowiedzialności chrześcijan za zachowanie pokoju na świecie, zwrócił uwagę na odradzanie się militarystyki w NRF i na wynikające stąd niebezpieczeństwo dla pokoju oraz podkreślił znaczenie propozycji pokojowych rządu PRL.

Przewodniczący zgromadzenia ks. biskup prof. dr A. Wantuła odczytał tekst apelu do rządów i parlamentów świata uchwalony na II Ogólnoswiatowym Zgromadzeniu Chrześcijańskim w Pradze w czerwcu br. oraz tekst apelu do Kościołów chrześcijańskich.

Zgromadzenie w adresie do rządu PRL wyraziło pełne poparcie dla jego pokojowej polityki.

W piśmie tym między innymi czytamy: „Chrześcijanie polscy złączeni w Polskiej Radzie Ekumenicznej, korzystający z pełnej możliwości wyrażania swej wiary i działania dla dobra bliźnich, pojmują swój udział w powszechnym dążeniu do pokoju jako przywilej ewangelicznej służby wobec świata, przede wszystkim zaś jako nakaz obywatelskiego sumienia wobec ojczyzny.

Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej składają Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej życzenia wszelkiej pomyślności w pokojowej pracy nad utrwaleniem siły i rozkwitu naszej ojczyzny”.

W piśmie zaś do Episkopatu Kościoła rzymskokatolickiego czytamy m. in.:

„Głosy wołające o pokój, idące w świat z Polski, słuchane są ze szczególną uwagą przez wszystkich ludzi. Głos Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce byłby w powszechnym wołaniu o pokój nadzwyczaj cenny i miałby w tym pokojowym chórze wielkie znaczenie. Dotychczas jednak nie słyszeliśmy z tej strony jasnego słowa w tej sprawie. Wsparłoby ono usiłowania pokojowe papieży i Kościołów zrzeszonych w Światowej Radzie Ekumenicznej, wzmocniłoby też siły pokoju na świecie”.



BOHATEROWIE KOSMOSU

Jak już podawaliśmy, 12.X. br. został wprowadzony na orbitę statek kosmiczny „Woschod”, który dokonał jednodobowego lotu wokół kuli ziemskiej. Załogę statku stanowili: pilot W. Komarow (zdj. 1), pracownik naukowy K. Fieoktistow (zdj. 2) oraz lekarz B. Jegorow (zdj. 3).

Na konferencji prasowej, która odbyła się 21.X. br. w auli Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie, załoga statku podzieliła się wrażeniami z lotu z licznymi zebranymi dziennikarzami.

Konferencję zagalął prezes Akademii Nauk ZSRR, M. Kiełdysz, który oświadczył, że kosmonauci dokonali lotu bez skafandrow i bez systemu katapultowania i dlatego pojazd musiał być całkowicie hermetyczny. Statek był wyposażony w drugi system hamowania oraz miał możliwość lądowania i utrzymania się na powierzchni wody.

Następnie zabrali głos kosmonauci.

W. Komarow powiedział m. in., że najważniejszym zadaniem było eksperymentalne sprawdzenie nowej zasady sterowania pojazdem kosmicznym.

Przeprowadzono również doświadczenie orientacji statku według gwiazd, co ma ważne znaczenie w przyszłych lotach pozaorbitalnych.

K. Fieoktistow stwierdził, że instrumenty, zainstalowane na pokładzie „Woschoda”, pozwoliły rozróżnić i obserwować poszczególne konstelacje gwiazd oraz Księżyc i planety. Dzięki zaś zastosowaniu nowego systemu telewizyjnego można było przekazywać na Ziemię nie tylko obraz wnętrza kabiny, lecz również obrazy Kosmosu — to wszystko co było widać przez iluminatory statku.

B. Jegorow oświadczył, że poza badaniami przeprowadzonymi bezpośrednio w kabine statku — przekazywano stale na Ziemię dwie informacje: częstotliwość pulsu i oddechu.

Szczegółowe wyniki lotu „Woschoda” znajdują się jeszcze w opracowywaniu.

SUKCES WYPRAWY NA PUSTYNIĘ GOBI

Polsko-mongolska wyprawa paleontologiczna zorganizowana przez Zakład Paleozoologii PAN i Mongolską Akademię Nauk zakończyła już swoje prace i może poszczycić się poważnymi osiągnięciami.

Znaleziono dwa pełne szkielety dinozaurów z okresu kredowego, tzw. ornitomimusów, tj. gadów, które swym wyglądem przypominają ptaki biegające, szczególnie strusia.

Ponadto znaleziono wiele doskonale zachowanych czaszek drobnych ssaków z okresu kredowego, sprzed ok. 80 milionów lat — najstarszych ssaków łożyskowych znanych dotąd nauce. Ssaki te po wyginięciu wielkich gadów przy końcu okresu kredowego zaczęły się rozwijać i różnicować tworząc liczne gatunki.

OLIMPIADA

W dn. 24.10 odbyło się uroczyste zakończenie XVIII Igrzysk Olimpijskich w Tokio. Polacy zdobyli na olimpiadzie 23 medale i zajęli 7 miejsce.

Relikwie św. Andrzeja powróciły do Grecji

Relikwia głowy św. Andrzeja Apostoła, brata św. Piotra Apostoła, przez kilka dni była wystawiona w kościele św. Andrzeja della Valle w Rzymie, po czym została przewieziona do Patrasu w Grecji i zwrócona Kościołowi prawosławnemu w Patrasie, do którego w przeszłości należała. Gest ten ze strony Kościoła rzymskiego jest wyrazem jego nowego stosunku do innych Kościołów chrześcijańskich.

Wizyta patriarchy Atenagorasa w Moskwie

Patriarcha ekumeniczny Atenagoras przebywał kilka dni w Moskwie, gdzie spotkał się z głową Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego Aleksiejem i omówił wiele wspólnych spraw.



Zespół amerykańskich śpiewaków — występując na koncertach — propaguje zrównanie praw obywatelskich.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-10020 — Centrala Kolportażu Prasowy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cenaprenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-10024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłat na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.